PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR. W WARSZAWIE I NA PROWINCJI

Nr. 66 (867) SOBOTA DNIA 19 SIERPNIA 1933 ROKU ROK XIII

Koszutski dwukrotnie zwycięża Pusza

E.K.S. zdobywa puhar P. Prezydenta

Fenomenalne wyniki Karliczka. A. Z. S. Warszawa pobity o 29 punktów

Triumf Cracovii w Czechosłowacji. Garbarnia-Czarni 4:0. Dwa sukcesy piłkarzy Poznania

Spychala eliminuje Tarłowskiego w Katowicach

XII Mistrzostwa Pływackie Polski mamy już poza sobą. Zakończony został okres trzechdniowych walk w pływalni krakowskiej. Wyłoniony został nowy mistrz Polski na rok 1933.

MISTRZEM POLSKI ZOSTAŁ E. K. S.—KATOWICE

W sumie dotychczasowych rozgrywek EKS zdobył 163 punkty i nawet ewentualna przegrana meczu waterpolowego z AZS-em warszawskim nie może już usunąć katowiczan z pierwszego miejsca, odebrać im lokaty, którą — przyznać należy — zdobyli zasłużenie. Punkty osiągnięte przez katowiczan nie zebrane zostały przez „trupy" w konkurencjach mało obesłanych mniej popularnych, lub też zwyczajnie „fuksem". Mistrzostwa została wywalczone przez nich w punktach, które miały najsilniejszą obsadę, gdzie właśnie najgorętsze toczyły się boje.

Oparcie drużyny całej — to Joachim Karliczek. Wspaniały grzbietowiec, pierwszy Polak — pogromca Bocheńskiego, wreszcie najlepszy nasz waterpolista, to wszystko atuty, któremi rozporządza młody ten zawodnik. Około niego skupia się zespół zawodników, młodych, doskonale się zapowiadających. A więc rewelacyjny 14-letni Barisz, Karliczek Gerhard, Rother, Schwaen, tworzą zespół, który zwycięża w każdej kombinacji sztafetowej, może się zawsze porwać na „skubnięcie" któregoś z rekordów. Wśród pań ślązacy nie są jeszcze na takim poziomie jak wśród panów. Ale i tutaj nie próżnują. Bez hałasu wygrali sztafetę 4x 100 st. dow., byli jedynym zespołem, który wystąpił z czterema pełnowartościowemi crawlerkami.



RZUT Z ROGU POD BRAMKĄ WARTY, NA MECZU Z WARSZAWIANKĄ
Flieger wybija piłkę wysoko; mają na nią chętkę Piliszek i Ofierzyński.

Na drugiem miejscu usadowił się AZS. Warszawianie prowadzili do ostatniej chwili. Jeszcze na niecałą godzinę przed końcem zawodów byli liderami. Zgubiły ich dwie sztafety. Nie mogli rywalizować z EKS-em w sztafecie pozycyjnej panów, nie mogli nawet startować w sztafecie pań. Czasy gdy Iżycka, Thomme et consortes wywalczały bezapelacyjnie mistrzostwo w sztafetach należa obecnie do przeszłości.

Na trzeciej pozycji „wylądował" Giszowiec. Od zarania naszego pływactwa klub ten jest stale na czele. Obecnie przechodzi pewną „mutację". Stare asy ida zwolna na drugi plan, zostali jeszcze z dawnej drużyny Fitzówna, czy też Maerz, ale powoli idą nowe siły jak „picknolica" Słotówna, czy też jej koleżanka Fritschówna.

Plasujący sie na czwartem miejscu Klub Pływacki Siemianowice opiera się również w pierwszym rzędzie na płci pięknej jak Arndtówna, Gwoździówna, Wonsikówna, no i przedewszystkiem Klausówna, które uzupełniane Machowskim, Ziaja, Walterem i sztafetami dają w sumie 104 punkty.

Na piątem miejscu znalazła się Legja. Spodziewaljśmy się po niej lepszej lokaty. Zawiedli do pewnego stopnia Szrajbmanowie, nie jest w formie Choina, dopisały tylko do pewnego stopnia panie.

Reszta drużyny oparta jest raczej o indywidualności. A wiec Delfin — to Bocheński, Hakoah Bielsko — to Pollak i t. d. Zawiodła również Cracovia. Bronił godnie jej barw jedynie Roupert. Mógłby jeszcze coś powiedzieć Kot, ale ze względów zawodowych nie mógł przybyć na zawody.

Tak przedstawia sie w zarysie bilans tegorocznych mistrzostw pływackich, których poszczególne etapy przejdziemy poniżej.

A wiec poniedziałkowe zawody rozpoczęły się od biegu 100 m. st. grzbietowym panów I kl. Bezkonkurencyjny był tutaj lwowianin Kot, który prowadził od startu i wygrał pewnie. 1) Kot (Pogoń—Lwów) 1.24, 2) Lisewski „KS Cegielski—Poznań" 1.27.3, 3) Pawełek (Cracovia) 1.30.2, 4) Elsner (ŁKS—Łódź) 1.32.4.

Bieg 100 m. st. grzbietowym panów o mistrzostwo Polski. Siedmiu startujących. Karliczek prowadzi cały czas. Widać jednak, iż oszczedza się wyraźnie idzie tylko na miejsce. Zwycięża w czasie 1.20, 2) Machowski (Klub Pływacki — Siemianowice) 1:21,8, 3) Jastrzębski (AZS—Warszawa) 1:24,4, 4) Choina (Legja—Warszawa) 1:25.2, 5) Pawlik (TPGN—Giszowiec) 1:27,4, 6) Karpiński (AZS—Warszawa) 1:27,7.

EKS WYGRYWA SZTAFETĘ PAŃ 4x100 M.

Bieg sztafetowy pań 4x100 m. st. dow. o mistrzostwo Polski. Nadspodziewanie obejmuje EKS prowadzenie od startu pierwszej zawodniczki, która wywalcza dla swej drużyny 20 m. prowadzenia. Prowadzenia tego ślązaczki nie tracą do mety. Wynik: 1) EKS (Pinnau, Heller, Dürüg, Kawalec) 6,31, 2) TPGN (Błotówna, Kazimierczakówna, Fitzówna, Fritschówna) 6,44,4, 3) Legja (Chomiakówna, Zatonówna, Matecka, Święcińska) 6,44,6, 4) Klub Pływacki Siemianowice 7,09,6, 5) T. P. G. N. II 7,14, 6) Legja II 7,43,2. Bardzo ostra walka toczyła sie o 2 i 3 miejsce.

JESZCZE JEDEN REKORD POLSKI

Bieg sztafetowy panów 3x100 m. st. zmiennym o mistrzostwo Polski, rozegrany był w dwóch serjach. Główna uwaga skupia się na serji pierwszej, gdzie idą pierwsze drużyny, w drugiej startują rezerwy. Prowadzi odrazu Karliczek, który pokrywa dystans na grzbiecie w świetnym czasie 1:14,4. Przewaga EKS-u utrzymuje się do końca biegu. 1) EKS (Karliczek I, Bogut, Rother) 3,54,6, lepszy o 2 sekundy od dotychczasowego rekordu polskiego, 2) AZS (Jastrzębski, Kępiński, Szwankowski) 3,58,6, 3) Klub Pływacki Siemianowice (Machowski, Widera, Walter) 4,00, 4) Legja 4,02,2, 5) AZS II 4,10,8, 6) TPGN 4.21.

DWA MECZE PIŁKI WODNEJ

Dla urozmaicenia programu rozegrano dwa mecze piłki wodnej. W poniedziałek grał Kraków—Poznań 6:0 (2:0) Kraków: Szelest, Trytko, Riterman I, Soldinger I, Soldinger II, Ritterman II, Katz. Poznań: Ludwiczak, Piotrowski, Stanek, Pawlik, Maleszyński, Meglicz, Lisewski. Poznań ma jak widać kombinowany zespół. Bramki w równych odstępach czasu strzelaja Ritterman II 4, Soldinger I i II po 1.

We wtorek Kraków grał z kombinowanym teamem Warszawy. Skład Krakowa identyczny jak poprzedniego dnia, tylko że grano w sześciu graczy (nie grał Ritterman II), a Katza zastąpił Roupert. Drużyna przeciwna gra w składzie: Szabłowski, Kratochwila, Arenstein, Meglicz, Konarek, Karpiński. I ten mecz nie stał na odpowiednim poziomie. Grano właściwie tylko połowę przepisowego czasu. Bramki strzelili Ritterman I, Soldinger I i Soldinger II.

(Dokończenie na str. 2).



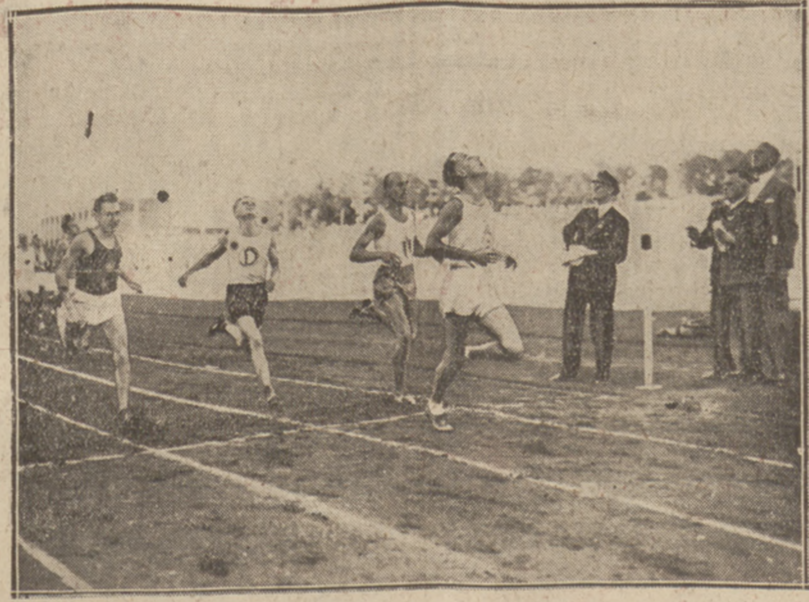
KACINOVA I ZADENOVA
czeska mistrzyni i wicemistrzyni trampoliny będą wraz z Marklova (triumfatorka wieży) reprezentować skoki pań na meczu z Polską.



KSAWERY TŁOCZYŃSKI
brat wicemistrza Polski.



UCZESTNICY WALK ELIMINACYJNYCH
przed wyjazdem na Makabjadę w Pradze. Od lewej stoją: Kenigswein, Birenbaum, Liberman i Akerman



FINAŁ BIEGU 1500 MTR. O MISTRZOSTWO NIEMIEC
Kaufman z Hanoveru zwycięża przed Wückerem (Magdeburg) i Schilgenem (Darmstadt)



WALASIEWICZÓWNA NA STADJONIE BRUKSELI
próbuje startów przed walką z Schuurman.

Wisła wywozi punkt z Łodzi

po remisowym meczu 1:1 z Ł.K.S.

ŁÓDŹ. Wisła — ŁKS 1:1 (1:1). Bramki zdobyli Herbstreich i Artur. Sędzia p. Laskowski. Drużyny wystąpiły w następujących składach: **Wisła:** Madejski, Pychowski, Szumlas, Kotlarczyk I, Kotlarczyk II, Jezierski, Feret, Obtułowicz, Artur, Sołtysik i Jędrzejczyk.

ŁKS: Karasiak, Piasecki, Fliegel, Pegza, Welnic, Janczyk, Peński, Herbstreich, Tadeusiewicz, Sowiak i Król.

Jest to doprawdy tragiczne, że drużyny ubiegające się o tytuł mistrza Polski reprezentują taki poziom, jaki widzieliśmy na meczu Wisła — ŁKS Bo wtorkowy mecz ligowy w Łodzi wyglądał następująco: pod nieudaną batutą sędziego p. Laskowskiego, o którym, na szczęście, publiczność łódzka nie wiedziała, że jest bohaterem meczu Polonia — Turyści w Warszawie, a który obalił nadzieje Łodzi na drugi zespół ligowy, kręciło się na boisku 22 graczy z zasady nie podających sobie piłek, tylko odkopujących je ślepo. Celował w tem bardziej zespół gospodarzy, który na domiar złego jedynego swego gracza o kwalifikacjach pełnowartościowego futbolisty dziwnie jakoś bojkotował. W Wiśle widzieliśmy jeszcze od czasu do czasu jakiś przebłysk kombinacji, ale tylko na własnej połowie, mimo bowiem przewagi technicznej nad ŁKS-em nie potrafiła on przedostać się na jego pole.

W tym ospałym meczu były zaledwie trzy momenty z prawdziwego piłkarstwa: w 5 m., gdy Sołtysik pięknie strzelił tuż pod poprzeczkę a Piasecki niemniej imponująco obronił na róg. W 30 min. drugiej połowy gdy Herbstreich przytomnie zagrał ale słabo strzelił w ręce Madejskiemu i w ostatniej minucie, gdy Król przejął podanie z lewej strony i ostro strzelił tuż obok bramki.

Bramki jakie padły mogły z tem samem powodzeniem nie paść. W 11 m. mądrą akcję Penskiego wykorzystali Król i Sowiak na korner, z którego Herbstreich wbił oburącz bramkę dla swych barw. Na nic nie zdały się protesty Wisły a nawet gwizdy publiczności. W 30 m. małe nieporozumienie obrony łodzian wykorzystał Artur i lekko umieścił piłkę w siatce.

A okazji do bramek było sporo. Obaj bramkarze byli więcej niż niezaradni, ale większą jeszcze niezaradność wykazali napastnicy; specjalnie łodzianie regularnie spóźniali się do piłki o kilka sekund. Nie wiele ustępowała im pomoc. W Wiśle na dobrą sprawę wyróżnić można tylko chyba Kotlarczyków, w ŁKS-ie Penskiego, który nie dostawał piłki i właściwie nie grał

Union Touring w dniach od 13 — 15 sierpnia rozegrał swe wewnętrzne klubowe tenisowe mistrzostwa; w grze pojedyńczej panów zwyciężył H. Schröder Stetkę 7:5, 6:2 i 6:3. W grze podwójnej bracia Schröder pokonali Stetkę i K. Brauera w stos. 6:4, 6:2 i 6:3.

Czy gramy z Jugosławją

Mecz 10. IX pod znakiem zapytania

Mecz piłkarski z Jugosławją znalazł się nagle pod znakiem zapytania, gdyż P. Z. P. N. otrzymał list z prośbą o przełożenie terminu na rok przyszły. Jugosłowianie motywują to koniecznością rozegrania jeszcze tej jesieni 4-ch spotkań z cyklu gier o mistrzostwo świata. Mimo to P. Z. P. N. odpowiedział, że obstaje przy terminie 10.IX. w Warszawie.

Piłkarze polscy z Karwiny

debiutują udatnie na boisku w Hajdukach

Ruch — Polonia, Karwina 4:2 (3:0). We wtorek odbył się w Wielkich Hajdukach rewanżowy mecz piłkarski pomiędzy śląską drużyną ligową a Polskim Klubem Sportowym „Polonia" z Karwiny (Czechosłowacja). Rewanż gospodarzom udał się, gdyż wygrali oni w tym samym stosunku, w jakim swego czasu przegrali w Karwinie. Mecz należał do najładniejszych, widzianych na Śląsku.

Zaznaczyć należy, że Polonia jest tegorocznym wicemistrzem okręgu Cieszyn, a mistrzostwo straciła tylko gorszym stosunkiem bramek. Przedstawia się ona fizycznie doskonale i posiada w swoich szeregach talenty na dużą miarę. Drużynie brak natomiast wykończenia technicznego.

Z jedenastki Polonii grają stale w reprezentacji swego okręgu: Koch, Kinowski, Bubik i Stonawski. We wtorek najlepiej wypadli Koch, który jest rzeczywiście pierwszorzędnym bramkarzem, obrońca Kinowski, środek pomocy Cipa, oraz skrzydłowy Matusik I, o niesamowitym wprost starcie do piłki.

Ruch wystąpił w swoim normalnym składzie i także spisał się bardzo dobrze, z wyjątkiem dwu asów: Peterka oraz Badury.

Po zaciętej równej walce, dopiero 33 minuta przynosi prowadzenie Ruchowi. Centrę Urbana główkuje Peterek, a wybitą przez bramkarza piłkę pakuje Gwóźdź do siatki. W pięć minut później przedłuża podanie Badury — Urban do Giemzy, który zdobywa drugi punkt. Na 3 minuty przed przerwą podprowadza Włodarz piłkę pod bramkę i w powstałem zamieszaniu próbuje daremnie dwukrotnie ulokować ją w siatce, gdyż bramkarz obydwa strzały intuicyjnie broni. Dopiero trzeci strzał Włodarza powoduje kapitulację barmkarza. 3:0!

Po przerwie wystąpiły obydwie drużyny z bramkarzami rezerwowymi. Podczas, gdy Matejko okazał się godnym Kocha, Komander nie był w stanie zastąpić Kurka. Wykazał dużą niepewność i brak zdecydowania. Wogóle sytuacja zmienia się. Polonia ma więcej z gry i Ruch musi złamać swoją tradycję odpoczywania po przerwie.

Już 3-cia minuta daje gościom pierwszy punkt, zdobyty przez Kałuszyńskiego z zamieszania podbramkowego. Gra toczy się bardzo żywo i jest nader ciekawa. Piłka wędruje ze skrzydła na skrzydło, z pod jednej bramki pod drugą, a przewagę w polu mają goście. Zaznacza się to i cyfrowo. W 25-tej minucie ucieka pomocy Matusik II i wobec niezdecydowania Komandora zdobywa drugi punkt. 3:2

W minutę później rewanżuje się jednak Giemza, zamieniając centrę Włodarza na dalszą bramkę.

Sędziował bardzo dobrze p. Kosek z Siemianowic.

Emocje w basenie krakowskim

Dalszy ciąg relacji z mistrzostw pływackich Polski

Bieg pań 400 m. st. dow. o mistrz. Polski startuje 5 zawodniczek. Kratochwilówna płynie przez nikogo nie zagrażana. Natomiast o drugie i trzecie miejsce walczy crawlistka Słotówna z „klasyczką" Chomiakówna. Naturalnie, że styl szybszy wygrywa. 1) Kratochwilówna (AZS—Warszawa) 6:54.6, 2) Słotówna (TPGN) 7:41.3, 3) Chomiakówna (Legja—Warszawa) 7:41.4, 3) Fitzówna (TPGN) 8:02, 5) Święcińska (Legja— Warszawa) 8:25.3.

SZCZERBÓWNA NAJLEPSZA NA GRZBIECIE

Wobec braku Nowakówny, bieg 100 m. st. grzbietowym pań o mistrzostwo Polski był „wielka niewiadomą". Pierwszą pięćdziesiątkę prowadziła ślązaczka Wonsikówna w czasie 46 sek. przed Szczerbówną. Finisz lwowianki był jednak skuteczniejszy. Zwyciężyła ona w czasie 1:40.2 przed Wonsikówną (Klub Pływacki — Siemianowice) 1:41.7, 3) Morawska (Pocztowy Klub Sportowy—Warszawa) 1:42, 4) Fitzówna 1:44.2, 5) Zatonówna (Legja—Warszawa) 1:45.2, 6) Reicherówna (Hakoah—Bielsko) 1:46. Ta sama konkurencja w I kl. nie została rozegrana na skutek wycofania się zawodniczek.

Bieg panów 200 m. st. dow. I kl. prowadził z początku lwowianin Kot, wyczerpał się jednak i opadł na siłach. 1) Pawlik (TPGN) 2:44.8, 2) Lisewski (Cegielski—Poznań) 2:44.8, 3) Litwin (Cracovia) 2:51.3, 4) Kot (Pogoń—Lwów) 2:55, 5) Krause (BBSV) 3:04.2. Wycofał się podczas biegu Keller (Hasmonea).

400 M PANÓW BEZ BOCHEŃSKIEGO

Bieg panów 400 m. st. dow. o mistrzostwo Polski rozegrany został bez udziału Bocheńskiego. Zaczęło się od tego, że Bocheński nie ziawił się na przedbiegi, ponieważ ktoś poinformował go, że przedbiegów przedpołudniem nie będzie. Przedbiegów rzeczywiście, nie było, ponieważ kilku zawodników wycofało się. Losowano jednak tory do finału. Skorzystali z tego „formaliści". Wpłynął wniosek przeciw dopuszczeniu Bocheńskiego do finału, ponieważ niema go przy losowaniu. Dura lex, sed lex. Bocheński wsiadł na pociąg i w południe wyjechał do Warszawy. Karliczek wygrał jak chciał, a publiczność straciła wiele emocyj.

Karliczek prowadził 100 m — 1,12, 200 m. — 2:39.5 (w drodze na 1500 m. miał w poniedziałek lepszy czas), 300 m — 4:10.

Więcej emocji dostarczyła walka Barisza z Roupertem. Krakowianin prowadził do 300 m. Tutaj 14-letni ślązak rozpoczął piorunujący finisz i wygrał go wspaniale. 1) Karliczek Joachim (EKS) 5:39.6 (w poniedziałek w drodze na 1.500 m. pokrył on dystans 400 m. w czasie lepszym, bo 5:35), 2) Barisz (EKS) 5:42.8, 3) Roupert (Cracovia) 5:47, 4) Karliczek II (EKS) 5:54, 5) Kratochwila (AZS) 5:55.2, 6) Praski (K. P. — Siemianowice) 6:29. EKS jest już w punktacji tuż za prowadzącym dotychczas AZS-em.

Bieg panów 200 m. st. klas. I kl.: 1) Rusin (BBSV) 3:18.3, 2) Stanek (Unja—Poznań) 3:18.8, 3) Braun (Dror—Lwów) 3:26.5. Ludwiczak (AZS—Poznań) był na trzeciem miejscu, lecz został zdyskwalifikowany za zły styl.

Bieg panów 100 m. st. dow. I kl. wygrał Bober (Pogoń—Lwów) 1:14.4 przed Lisewskim (Cegielski—Poznań) 1:14.5, 3) Konarek (Delfin—Warszawa) 1:15.6.

FRITSCHÓWNA MISTRZEM W STYLU KLASYCZNYM

Bieg pań 200 m. st. klas. o mistrzostwo Polski jest pewną domeną ślązaczki Fritschówny, która jest bezkonkurencyjna. Ostra natomiast walka toczy się o 2 i 3 miejsce. 1) Fritschówna (TPGN) 3:34.5, 2) Chomiakówna (Legja) 3:40.2, 3) Gwozdziówna (Klub Pływacki—Siemianowice) 3:41.6, 4) Goworkówna (Legja) 3:52.4.

100 M. STYLEM KLASYCZNYM

Bieg panów o mistrzostwo Polski jest terenem walki Pollaka z Szrajbmanem II. Pollak jest lepszy na całym dystansie. 1) Pollak (Hakoah—Bielsko) 1:23.7, nowy rekord polski, lepszy o 0,5 sek. od dawnego rekordu Pollaka. 2) Szrajbman II (Legja) 1:26.1, 3) Kępiński (AZS) 1:26.2, 4) Kaniewski (Unja) 1:26.8, Boguth (EKS) 1:28, 6) Choina (Legja) 1:28.

Konkurs skoków z trampoliny o mistrzostwo Polski. Startują Breguła, Ziaja, Pietrzykowski. W skokach obowiązkowych prowadzi początkowo Pietrzykowski. Złe wykonanie pół świdra z rozbiegu cofa go jednak na trzecie miejsce. Po skokach obowiązkowych prowadzi Breguła 58.60 przed Ziają 58.22 i Pietrzykowskim 53,50. W skokach dowolnych warszawianin poprawia się wybitnie i wysuwa się na drugie miejsce. Wynik: 1) Breguła (TPGN) 123,60, 2) Pietrzykowski (AZS—Warszawa) 119,14, 3) Ziaja (Klub Pływacki Siemianowice) 109.78.

Bieg sztafetowy panów 4x200 m. st. dow. I kl. wygrywa Pogoń (Lwów) w czasie 12:16.8 przed Unią (Poznań) 12:55.2.

Bieg pań 100 m. st. dow. I kl. wygrywa Sandberżanka (Makabi—Kraków) 1:39,2 przed Matecką (Legja—Warszawa) 1:42.8.

WSPANIAŁA WALKA KARLICZEK—BOCHEŃSKI

Obecnie przychodzi kolej na najbardziej atrakcyjny punkt zawodów, bieg 1500 m. panów st. dow. o mistrzostwo Polski. Rozegrany on zostaje w dwóch serjach. Pierwsza serja mija bez efektu. Kratochwila wygrywa pewnie z Megliczem, daleko za nimi walczy I klasa.

Znacznie ciekawsza jest druga serja. Na starcie: Barisz, Bocheński, Karliczek I Rouppert Szrajbman. Ruszają ostro. Bocheński prowadzi pierwszą pięćdziesiątkę w czasie 34 sek. Za nim idzie jak cień Karliczek. 100 m — Bocheński 1:11, Karliczek — 1:13, reszta zawodników płynie równo w odstępach 15 m. Na 200 m. Bocheński ma 2:37, Karliczek 2:39. Na dalszym planie trójka: Rouppert, Szrajbman, Barisz po 2:52. Odległość pomiędzy leaderami nie zmienia się zupełnie. Bocheński na 300 m ma 4:04, Karliczek 4:07. Teraz następuje zmiana dekoracji: Bocheński prowadzi jeszcze 400 m. w czasie 5:34, ale dzieli go tylko 1 sekunda od Karliczka.

Na pięćset metrów obaj nawracają już równo. Czas 7:02. Widownia coraz głośniejsza. Wszak czas ten jest gorszy o 0,2 sek. od rekordu polskiego. Zaczynają się emocjonujące momenty. Karliczek gwałtownie wysuwa się naprzód. Prowadzi już 600 m. w czasie 8:31.3. Bocheński ma tylko 8:35. Wysunął się również Barisz na trzecią lokatę. Odsuwa się on coraz bardziej od reszty. Na 700 metrach Karliczek prowadzi w czasie 10:28, dystans 800 m. pokrywa w czasie 11:34, (rekord polski 11:17,5). Bocheński zużył na pokrycie tego dystansu 11:44

Mecz Karliczek — Bocheński przestał być zajmujący. Karliczkowi przeciwnik nie może już zagrozić. Na 1000 m. Karliczek osiąga 14:38, Bocheński równe 15 min. Wydłużają się również odległości między dalszymi zawodnikami. Na granicy 1.200 m. Karliczek dubluje Szrajbmana, na 1.300 m. prowadzi on przed Bocheńskim o 35 sek.

Wynik końcowy brzmi: 1) Karliczek (EKS—Katowice) 22:17.3 2) Bocheński (Delfin—Warszawa) 23:56.8, 3) Barisz (EKS — Katowice) 23:31,8, 4) Rouppert (Cracovia) 23:56.8, 5) Kratochwila (AZS—Warszawa) 24:09, 5) Szrajbman (Legja—Warszawa) 24:35

Ogólna punktacja mistrzostw pływackich przedstawia się następująco:

1) EKS — 163
2) AZS—Warszawa — 134
3) TPGN Giszowiec — 106
4) Klub Pływacki Siemianowice 104
5) Legja—Warszawa — 92
6) Delfin—Warszawa — 34
7) Hakoah—Bielsko — 33
8) Cracovia — 23
9) Pogoń —Lwów — 18
10) Pocztowy KS—Warszawa — 7
11) Unja—Poznań 4
12) AZS—Poznań — 3

Liga i kandydaci do niej

walczą zapamiętale o zbawcze punkty

Serja 6-ciu meczów w ciągu dwu dni świątecznych, rozdzielonych tylko poniedziałkiem, wykazała wyraźną wyższość drużyn dawnej grupy zachodniej.

W spotkaniu dwu liderów, mistrz wschodu Pogoń ulega Ruchowi 1:5, Podgórze bije Czarnych 1:0, a Garbarnia „poprawia" 4:0, Warta — Warszawiankę 3:2, Wisła zwycięża Legję 3:2 i remisuje z ŁKS 1:1.

Był to jedyny punkt oddany przez „Zachód" w sześciu wymienionych meczach i to na obcem boisku gorącej Łodzi, po ciężkiej uprzednio walce Wisły z Legją.

Tabela układana obecnie nie daje nic dokładniejszego ponadto, co mówią wyniki. Jedynie Ruch przypomniał wszystkim swemi dwoma kolejnemi zwycięstwami, nad ŁKS 5:2 i Pogonią 5:1, że na Śląsku „nic się nie zmieniło".

Niedziela najbliższa przynosi nam po dwa dalsze mecze z każdej grupy.

Ciekawość budzi debiut dawnego 22 p. p. w nowej konstrukcji organizacyjnej. Przeciwnikiem b. wojskowych będzie Warta w Siedlcach. Sędzia p. Glinka.

Debiutem będzie również występ Podgórza w stolicy na meczu z Warszawianką. Sędzia p. Romanowski.

Legja jedzie do Krakowa, gdzie zmierzy się z triumfatorką w Nitrze — Cracovia. Tu może się zdarzyć jakiś sensacyjny wynik. Sędzia p. Seeman.

Wreszcie Pogoń przyjmuje u siebie Ruch, aby spróbować natychmiastowego rewanżu. Sędzia p Hansman

	Leg.	P. W.	Tur.	P. B	bramki	punkty
1) Legja (Poz.)		3:2	2:2 6:2	2:2	13 8	6:2
2) Polonia (War.)	2:3		1:0	9:0 1:1	13:4	5:3
3) Turyści (Łódź)	2:2 2 6	0:1		3:1	7:10	3:5
4) Polonia (Byd.)	2 2	0:9 1:1	1:3		4 15	2:6

Najpopularniejsza z grup „przedligowych" jest niewątpliwie łódzko - poznańsko - warszawsko - pomorska. Wyniki wysunęły na czoło Legję (Poznań), która nie przegrała dotąd ani jednego meczu, remisując dwukrotnie w Bydgoszczy i Łodzi. Specjalnie cenne było dla poznańczyków ostatnie zwycięstwo nad Polonią (Warszawa), które tej ostatniej odebrało 75 pr. szans na wejście do grupy dalszej. Turyści (Łódź) reprezentują w tej paczce pech i.... największe bodaj umiejętności. Polonia (Bydgoszcz) umie grać tylko u siebie w domu.

Jak widać z tabelki, zarówno Polonia (W), jak Turyści teoretycznie mają szanse wyprzedzenia Legji, która przyjmuje jeszcze w Poznaniu Polonię Byd i gra w Warszawie. Trudno jednak uwierzyć, by poznańczycy oddali np. bydgoszczanom punkty w Poznaniu! Podobnie trudno twierdzić, że Polonia W-wa, po ewentualnem sukcesie nad Legją w stolicy, zwycięży Turystów w Łodzi!

Najprawdopodobniej dzisiejszy układ tabeli jest już ostateczny.

W niedzielę grają: Turyści—Polonia (Byd.) w Łodzi,, sędzia p. Rumpler i Polonia (W-wa)—Legja w Warszawie.

W. K. S. Wilno zdobył już definitywnie pierwszeństwo swej grupy, a niedzielny mecz w Grodnie z 76 p. p. jest tylko formalnością.

Polonia (Przem.) i Hasmonea (Lwów) rozstrzygną między sobą sprawę pierwszeństwa w Przemyślu.

Wreszcie Naprzód (Lipiny) gości u siebie Unję (Sosnowiec).

Czekolada gubi Oleckiego

podczas biegu amerykańskiego na Dynasach

Ostatni wieczór kolarski na Dynasach stał pod znakiem miniaturowej „sześciodniówki" — amerykańskiego wyścigu na 50 klm.

Tym razem były już nawet premje za finisze, ofiarowane przez szereg firm stołecznych. Te premje właśnie pogrzebały szanse na zwycięstwo, pewnych, zdawałoby się, faworytów — Popończyka i Oleckiego.

Jedynych groźnych przeciwników mieli oni w parze Michalak, Pusz. Pusz zastąpił Targońskiego, który w przeddzień zawodów powołany został na manewry. Mistrz Polski nie zdobył jednak wczoraj popularności. Z zupełną obojętnością przyglądał się wysiłkom Michalaka i dwa razy tylko, na krótkie chwile znalazł się wśród walczących, a i to nie bez kozery. Za pierwszym razem, zupełnie jeszcze świeży, stoczył ze zmęczonymi przeciwnikami nierówną walkę na jednym z finiszów, zagarniając im z przed nosa tuzin toaletowych mydeł. Druga, nieudana wyprawa po aparaty Kodaka, zniechęciła go ostatecznie i Michalak napróżno, na głos wzywający pomocy, pozostał sam na torze.

Dzielny zawodnik Legji walczył wspaniale i zademonstrował formę bodajże szczytową. Trzeba mieć jednak żelazne zdrowie, żeby wytrzymywać niekończące się ataki ciągle zmieniających się przeciwników, to też po przejechaniu około 40-stu kilometrów, Michalak wywiesił białą chorągiew.

Popończyk i Olecki, którzy zdążyli w międzyczasie zdobyć bilety do „Rexa" i aparat Kodaka, zdawali się tedy pewnymi już zwycięzcami. Zgubiła ich jednak czekoladowa premja Wedla. Popularny Wiktor (Olecki) został tą zapowiedzią zupełnie zelektryzowany. Dla wszelkiej pewności informował się nawet kilkakrotnie na „galerji", w którem to okrążeniu rozegrana będzie „wielka stawka". I wtedy to właśnie, kiedy w całem polu walczących gotowano się do walnej rozprawy o czekoladę, Frączkowski i Panak zainicjowali niespostrzeżenie ucieczkę, zdobywając pół koła przewagi i wiele cennych punktów.

Stary łakomczuch robił, co mógł, wyłazi ze skóry, ale czekoladę przegrał o pół koła, i wtedy to dopiero pomyślał wraz z Popończykiem o odrobieniu zaległości na Frączkowskim.

Uciekinier został dopędzony, ale zdołał już zarobić wiele punktów i wygrywając ostatni finisz, przypieczętował ostatecznie swoje zwycięstwo

Pierwsze miejsce zajęła więc para Panak — Frączkowski (1 g. 17 min. 2,2 sek.), zdobywając 27 punktów, 2) Popończyk — Olecki 24 p., 3) Włodarczyk i Feige 10 p., 4) Dubrawski i Kaczmarski 8 p. Pusz i Michalak biegu nie ukończyli. Okrążenia przewagi nikt nie zdobył.

Z pozostałych punktów (rozegranych przed przerwą) najciekawiej przedstawiał się wyścig tandemów na 5 okrążeń. Michalak z Puszem zaatakowali Popończyka i Włodarczyka z drugiej pozycji, odnosząc pewne i efektowne zwycięstwo w dobrym czasie 12 sek. Włodarczyk, znajdujący się wyraźnie nie w formie, był zbyt słabym partnerem dla Popończyka. Janociński i Łaczyński nie odegrali w tym pojedynku poważniejszej roli.

Olecki szalał na torze przez 7 minut, dopędzając wreszcie po 5 kilometrach parę Jednaszewski — Karle I w meczu z dwu sartów — „jeden przeciwko dwum". Zwycięstwo przyniosło mu wiele zadowolenia i jeszcze więcej burzliwych oklasków.

Handicap „kopenhaski" (1600 mtr.) wygrał Strzyżewski (90 mt.) w 2:09 sek. przed Jakubowskim i Brymasem. Skreczmen Włodarczyk uległ na finiszu.

W meczu dwu wylosowanych przeciwników, zwyciężył Frączkowski przed Łaczyńskim, w dobrym czasie 13 sek. Wyścig otwarcia wygrał Mazurkiewicz w 14 sek.

Kronika zagraniczna

Wyniki mistrzostw kolarskich świata: amatorzy: 1) Egli (Szwaj) 3:21:48, 2) Stettler (Szw) 3:22:39, 3) Lowagie (Belg) 32:3:11, 4) Schneider (Luksemburg) 3:23:55, 5) Scheller (Niemcy) 3:24:23, 6) Debenne (Fran) 3:25:23, 7) Deforge (Fr) 3:26:47, 8) Mersch (Luks) 3:26:47, 9) Stach (Niem), 10) Martin (Szw) wszyscy ten sam czas, 11) Saaredra (Argentyna) 3:26:55, 12) Stallard (Anglja), 1) Moeller (Danja), 14) Welsen (Belgja), 15) Haendel (Niemcy) ten sam czas.

Zawodowcy: 1) Speicher (Fr) — 7:08:58.8, 2) Magne (Fr) 7:14.01, 3) Vallentyn (Hol) o długość, 4) Haemerlynck (Belg) 7:19:48.8 5) Schepers (Belg), 6) Binda (Wl), 7) Canardo (Hiszp), 8) Buechi (Szwaj), 9) van der Ruit (Hol), 10) Geyer (Niemcy), 11) Kraus (Luks), 12 Thallinger (Austrja), 13) Ezquerra (Hiszp.).

Pogromcy Szamoty w mistrzostwach świata nie zrobili karjery. Dinkelkamp przegrał w ósemce finału z Falck Hansenem w 12,8, Richli z Faucheux z 13 sek. Falk Hansem i Faucheux odpadli w ćwierćfinałach z kolarzami, którzy nie doszli do finału.

Na meczu lekkoatletycznym Belgja—Holandja w Amsterdamie, wygranym przez Holendrów w stosunku 72:56 Berger miał na 100 mtr. — 10.8; sztafeta 4x100 mtr. Holandji — 41,9, Marechal na 5 klm. — 15:07,3.

W 3:52.6 sek. przebiegł Szabo 1500 mtr. na mityngu amerykańskim w Budapeszcie. Jest to nowy, znakomity rekord węgierski. Mimo to został on pokonany prezz Cunninghama, który wygrał w fantastycznym czasie 3:51.6.

Mistrzem świata wagi średniej dla New Yorku (dla całego świata jest nadal Marcel Thil) został Lou Brouillard, który znokautował w siódmej rundzie Ben Jeby.

W meczu pływackim Niemcy — Węgry Niemcy zdobyły prowadzenie w stosunku 15:12, dzięki zwycięstwu Deitersa na 1500 mtr w 21:29,6, 2) Gyoji 21:49.8. Inne wyniki 100 mtr. nawznak pań Malasz 1:31,6, 200 mtr. st. dow. pań Toth 2:55, 4x100 mtr. pań FTC 5:46.8.

Na mistrzostwach pływackich Japonja osiągnięto wspaniałe wyniki, 100 i 200 mtr. Yusa 58 i 2:13.6; 400 mtr. Kitamura 4:46.6 o 8 sek. gorszy od rekordu światowego Tarisa, 2) Makino 4:47,6; 1500 mtr. Makino 19:20.4; na 1000 mtr. Kitamura pobił rekord światowy w czasie 12:51.7.

Piękny sukces Cracovii

na turnieju jubileuszowym Nitry

W okresie bardzo „dolnego lotu" piłkarstwa polskiego spadł na nie splendor zupełnie niespodziewany: Cracovia wygrała czwórmecz międzynarodowy w Nitrze (Czechosłowacja), zdobywając jubileuszowy puhar Pribiny.

Do sukcesu tego krakowianie mieli drogę niełatwą, gdyż trzeba było pokonać kolejno dwu groźnych rywali — Concordię (Zagrzeb) i Bratisławę, wielokrotnych mistrzów Jugosławji i Czechosłowacji oraz organizatorów turnieju — Nitrę.

Wyniki Cracovii są tem cenniejsze, że przychodzą one w chwili, gdy należy myśleć już poważnie o składzie zespołu na mecz z Jugosławią (10.9) w Warszawie.

Cracovia — Concordia 3:2

Krakowianie wystąpili w składzie następującym: Otfinowski, Pająk, Doniec, Seichter, Chruściński, Ziżka, Kubiński, Zieliński, Malczyk, Kisieliński, Zembaczyński.

Gra stała na b. wysokim poziomie, przyczem technicznie i kombinacyjnie Cracovia górowała znacznie nad przeciwnikiem, ustępując mu w szybkości i ambicji.

Bohaterem boiska stał się wkrótce Pająk, oklaskiwany b. żywo przez widownię. Jemu to głównie zawdzięcza drużyna swój sukces.

Prowadzenie zdobywają Jugosłowianie w 20-ej minucie ze strzału Pichlera. Przerwa 0:1.

W drugiej połowie Polacy są stale w ofenzywie i w 10-ej minucie wspaniały wykop Pająka przedłuża z woleja do siatki Malczyk. Drugą bramkę strzela Zieliński, a zaraz potem trzecią — Kubiński.

Pod koniec meczu Jugosłowianie są znowu górą, i prawoskrzydłowy Jazbec ustala wynik dnia na 3 : 2!

CRACOVIA — BRATISŁAVA 4:1

Do przerwy wynik jest bezbramkowy, poczem krakowianie zdobywają punkty przez Kisielińskiego (2) i Kubińskiego (2).

CRACOVIA — NITRA 2:2

Ostatni mecz Polacy rozegrali taktycznie po mistrzowsku. Należało bowiem uzyskać wynik remisowy, aby puhar powędrował do Polski. Tak też się stało. Do przerwy wynik brzmiał 1:1.

Ogółem Cracovia zdobyła 5 pkt., przy stosunku bramek 9:5..

Zwycięstwo

Turystów w Bydgoszczy

Turyści (Łódź) — Polonja (Bydgoszcz) 3:1 (1:0). Trzeci z rzędu mecz o wejście do „Ligi", rozegrany w Bydgoszczy, przyniósł miejscowym zdecydowaną porażkę. Turyści byli drużyną dużo lepszą, górowali nad gospodarzami szybkością, startem do piłki, a przedewszystkiem celniejszemi podaniami. U polonistów zawiódł atak, zwłaszcza, gdy Przybysz, motor całego napadu, został kontuzjowany na początku gry, statystując później na boisku do końca.

Łodzianie najlepszego gracza mieli w środkowym napastniku Klimczaku, który też pierwszy zdobył bramkę dla swych barw w 14 m. dalekim strzałem.

Po przerwie goście w dalszym ciągu mają silną przewagę, zdobywając już w pierwszej minucie gry dalsze 2 bramki przez prawego łącznika.

Miejscowi nie wykorzystali rzutu karnego, podyktowanego przez sędziego za faul obrońcy. Dopiero w 40 m. Michalski zdobywa honorowego gola dla Polonji. Gospodarze, dopingowani przez publiczność, przeprowadzają kilka, niegroźnych zresztą, ataków, które z łatwością zostały zlikwidowane przez świetną obronę Turystów.

Drużyny wystąpiły w składach: Turyści: Michalski, Frankus, Kowalski; Chojnacki, Szulc, Omencetter, Ciekie, Michalski II, Klimczak, Zajdel i Królasiak.

Polonja: Buczkowski, Puziak, Szulc, Hybiak, Sztok, Czubawy, Sznajder, Kimmel, Obremski, Przybysz, Michalski.

Mecz prowadził b. dobrze prof. Obst z Grudziądza.

Lidzbark Pom. W meczu tenisowym Brodnicki K. S. pokonał K. T. Lidzbark w stosunku 4:1.

Od Administracji

Dla uniknięcia pomyłek przy przesyłaniu gotówki pocztą lub przez P. K. O. upraszamy o łaskawe wyszczególnienie na jaki cel wysłana gotówka jest przeznaczona (ogłoszenia, prenumerata i t. p.).

Wiktor Iunosza

Spływ do morza



W BASENIE KRAKOWSKIM
Start 200 mtr. st. dow. o mistrzostwo Polski.

Przebycie trasy Toruń — Gdynia, stanowiące niejako „oficjalną" część spływu „Przez Polskę do Morza" — było wielkim marszem triumfalnym. Miasta pomorskie prześcigały się w gościnności, entuzjazm całej ludności był wprost nieopisany. Nastrój, a co zatem idzie, również sprawność wioślarzy, kajakowców i żeglarzy, płynących ku Bałtykowi, szły wciąż crescendo. Rosła też stale ich liczba. W Toruniu, Brdyujściu, Grudziądzu, Tczewie dołączały się nowe grupki, tak że liczba uczestników wkrótce przekroczyła 2000, a liczba łodzi — 1000.

Z Torunia uczestnicy spływu udali się do Brdyujścia na finały regat wioślarskich o mistrzostwo Polski. Etap był łatwy i przyjemny. Słońce tylko grzało nieco przesadnie, szczególnie w godzinach spędzonych przy szluzie.

Przepuszczanie partjami niezliczonych kajaków przez ubrany w kamienne ściany czworobok szluzy, było wielce żmudne i nużące; pozostawiło jednak niezatarte wspomnienie. U jednych — wspomnienie niesłychanie barwnej, iście wschodniej mozajki różnokolorowych czółenek, u drugich — wspomnienie silnych wrażeń, doznanych, kiedy cała młódź spływowa, wbrew wszelkim przestrogom, zbliżała się niebezpiecznie do szluzy, aby „dla sportu" sprawdzić potęgę uwalnianej masy wodnej.

Kiedy, w połowie programu regat, cały dwukilometrowy tor zapełnił się tem mrowiem biało - amarantowych chorągiewek, błyszczących na słońcu pracowitych wiosełek, opalonych na ciemny bronz radosnych twarzy, kiedy zaczęło się zdawać, że ta praca naprzód szarańcza nie zostawi żadnego pustego miejsca na wodzie, kilkunastotysięczny tłum widzów, przytłoczony potęgą tej demonstracji, wprost oniemiał z zachwytu. Obudziło go do entuzjastycznych oklasków mocne i jędrne przemówienie generała Kwaśniewskiego, które megafon rozniósł na wszystkie strony, jako jakiś „wiatr do morza".

Po opuszczeniu toru, uczestnicy spływu udali się na nocleg do Fordonia.

Mała mieścinka, licząca niewiele ponad 3000 mieszkańców, musiała uczynić wysiłek przeogromny, by zakwaterować i wyżywić 2000 gości. Zadanie to spełniła w taki sposób, że żaden ze spływowiczów o jego gościnności zapomnieć nie potrafi, mimo, że uczestników „wielkiej parady" przyjmowano wszędzie z wyjątkową serdecznością.

Nazajutrz wyruszono w dalszą drogę do Chełmna; generał Kwaśniewski, niestrudzony komandor spływu, wraz z kpt. Słoką, niosącym na swych barkach cały ciężar administracyjno-organizacyjny wielkiej wodniackiej wędrówki, udał się na jeden dzień do Gdańska i Gdyni, aby skontrolować przygotowania. Przybył zato prezes Ligi Morskiej i Kolonjalnej, gen. Orlicz-Dreszer.

Na brzegu Wisły, u podnóża pagórków, niosących na sobie starożytne wieże 700-letniego grodu, odbyła się podniosła uroczystość. Prezydent miasta, twardy, siwawy Kaszub, po krótkiem przemówieniu, nacechowanem uderzająco silnym i nieustępliwym patrjotyzmem, wręczył generałowi adres dla uczestników spływu.

Na to przywitanie odpowiedział gen. Dreszer, podkreślając znaczenie morza dla Polski, poczem komendant spływu, mjr. Kozubowski, pełnym wzruszenia głosem podziękował miastu w imieniu spływowiczów. Po słowach jego z tysiąca piersi wyrwały się strofy „Roty", po której nastąpiło odśpiewanie „Pierwszej brygady".

Spływowiczów wygodnie rozlokowano w koszarach, aby nazajutrz wyruszyć dalej, do Grudziądza.

Ponieważ etap był niewielki, do miasta tego zawitano dość wcześnie. Mimo to, choć był dzień powszedni, na rozwiniętym brzegu przed śpichlerzami, datującemi się z czasów króla Kazimierza, zebrało się kilkanaście tysięcy ludzi, wznoszących bezustannie okrzyki na cześć przepływających.

Duże miasto z dużym garnizonem. Nie dziw więc, że organizacja przyjęcia była wzorowa. Na sam brzeg Wisły, gdzie suszyły się na piasku wyciągnięte w długie szeregi kajaki, przeprowadzono światło elektryczne, wodociągi. Tuż ulokowano warsztaty reperacyjne; 10 kuchen polowych czekało z gorącemi obiadami; biuro kwaterunkowe działało szybko i sprawnie.

Aż do późnej nocy — a raczej do wczesnego ranka, ulice Grudziądza pełne były ludzi o dziwacznych strojach; bo trzeba powiedzieć, że ubiory „spływowiczów" — choć bardzo różne, noszą jedną wspólną cechę — oryginalność. Ksiądz z Wilna paraduje w słomianej panamie wiekowej i szarawarach tak obfitych, iż staje się podobny do bajadery; panie z reguły chodzą w spodniach; młodzież lansuje nowa „modę": luksusowa czapka marynarska, mundurek sztubacki, krótkie portki i bose nogi, albo też ten sowe spodnie i pantofle, dziurawy, brudny sweter i goła głowa; jeden do niepoznania naśladuje Gandhiego — do okularów włącznie.

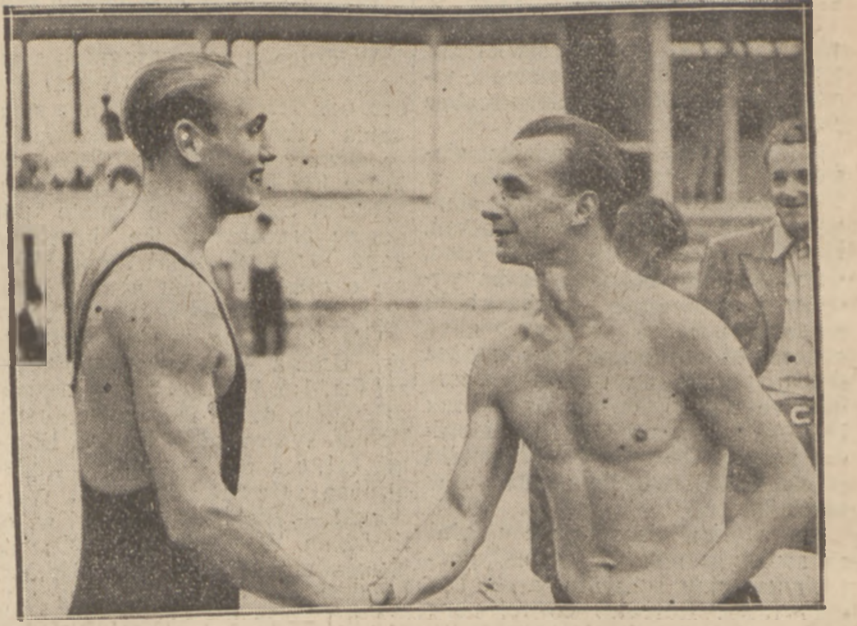
A propos sztubackich mundurków: uczni jest w spływie ponad 500. Do tego dochodzi 65 nauczycieli, 4 dyrektorów. Jest więc zupełnie zrozumiałe, że Kuratorjum Warszawskie wydelegowało do kierownictwa spływu przedstawiciela w osobie inspektora Matawowskiego, który zbiera doświadczenia pedagogiczne, celem wykorzystania na przyszłość.

Skoro się wymieniło jedno nazwisko, trzeba wymienić i inne. Od Złotorji aż do Gdyni towarzyszy spływowi przedstawiciel Okr. Urzędu W.F. i P.W. w Toruniu, mjr. Hurczyn, którego praca, aczkolwiek cicha i niewidzialna, raczej zakulisowa — w b. znacznym stopniu przyczynia się do tego, że wszystko idzie gładko. 700 „strzelców", płynących ze wstrzystkich zakątków Polski, trzyma w swem ręku kpt. Korczewski, podczas gdy obywatel kpt. Kurleto zawzięcie filmuje.

Od 6-ej rano uczestnicy spływu zaczęli opuszczać gościnny Grudziądz, udając się do odległego o 42 klm. Gniewa. W połowie drogi z wielkim transparentem oczekiwała na brzegu liczna grupa młodzieży przebywająca w Kozielcu na kolonji Tow. Pomocy dzieciom młodzieży z Kresów.

Statek komandorski, na rozkaz gen. Kwaśniewskiego, przybił do lądu, poczem kierownictwo spływu w otoczeniu rozradowanej młodzieży udało się na kolonję, po której oprowadził je dyr. Zakrzewski, p. Baranowska i pozostali wychowawcy.

Wiatr i silna fala sprawiły, iż podczas tego etapu powywracało się łodzi więcej, niż zazwyczaj. Ponieważ wypadki te nie pociągnęły za sobą groźniejszych skutków, pozostaną one w pamięci ofiar tylko przygodami, mniej lub więcej przyjemnemi, zależnie od tego, czy na dno poszły stare skarpetki, czy też złote zegarki. Bez takich nieszkodliwych katastrof spływ byłby jednak tylko jedną, długą nudną defiladą, a nie wyczynem sportowym, służącym wielkiemu patrjotycznemu celowi.



NESVADBA GRATULUJE LEIKERTOWI
objęcia po sobie tronu skoczków czeskich. Obydwu zobaczymy niebawem w Warszawie.

VI z kolei lekkoatletyczne mistrzostwa Polski głuchoniemych odbyły się w Łodzi i przyniosły w ogólnej punktacji zwycięstwo Warszawie 74,5 pkt. przed Poznaniem 44,5 i Łodzią 8 pkt. W zawodach osiągnięto m. in. następujące wyniki. 100 m. Gniot (Poznań) 12,6, 400 m. Gniot 56,2, 1500 m — Ostakiewicz (War.) 4:45, 5 km. — Ostakiewicz 17:31, 10000 km — Sarnowiec (War.) 38:52, 110 pl. — Szyszkowski (W) 21,7, 400 m. pl. — Gniot 67, skok wwyż — Gniot 155, rzut kulą Graczyk (Ł) 9,46, oszczep — Klimczewski (W) 35,15, tyczka — Klimczewski 2,48, wdal — Flak (W) 508.

Warta-Warszawianka

Szybkość nie wystarcza do zwycięstwa gospodarzy

WARSZAWA, 15.8. — **Warta—Warszawianka 3:2 (2:2). Bramki zdobyli: Kryszkiewicz, Radojewski Szerike (Warta) oraz Pilszek i Frost (Warszaw.). Sędzia p. Rettig z Łodzi.**

Mimo wielu braków w dziedzinie opanowania piłki, które raziły prawdziwych miłośników piłkarstwa, uczestnicy wtorkowego meczu dali widzom walkę pełną emocji. Złożyła się na to przedewszystkiem szybkość akcji i wielka ambicja obydwu drużyn, z małemi oczywiście wyjątkami.

O tem, jak zmieniały się szybko sytuacje podbramkowe, świadczy wymownie fakt, że już w 10-ej minucie wynik brzmiał 1:1. „Dzieło bramkowe" zainaugurował Pilszek, po szalonym wypadzie, a wyrównał natychmiast szanse Kryszkiewicz.

Tempo gry nie ustaje bynajmniej, lecz środek ciężkości walki przenosi się dość zdecydowanie pod bramkę gości, gdzie Fontowicz ma pełne ręce roboty.

Nie znaczy to bynajmniej, że od poczywa z przeciwnej strony Domański. I on często musi interwenjować, gdy świetne biegi Radojewskiego docierają do granic pola Warszawianki. Jeden z podobnych przebojów przynosi też piękny strzał, pod ostrym kątem i Warta prowadzi 2:1!

Nacisk gospodarzy nie ustaje jednak, pozycje groźne mnożą się, strzały (choć niecelne) padają często. W pewnym momencie nawet po zamieszaniu, piłka trafia stojącego tyłem w bramce obrońcę... Pewny punkt cudem uratowany!

Gdy wskazówka wielkiego zegara boiskowego jest niemal na liczbie „45" — Warszawianka wyrównuje. Piłkę strzelaną i odbijaną parokrotnie wpędza ktoś wreszcie do siatki, 2:2.

Po przerwie szybkość akcji nie zmniejsza się, chociaż gra toczy się bardziej na środku boiska.

Decydujący punkt zdobywa Warta z b. ładnej sytuacji. Radojewski ostro podaje piłkę dołem do środka, tu stopuje ją z „cofańcem" ku przodowi Szerike i w chwilę potem dobija w siatkę, tuż przed wybiegającym daremnie Domańskim.

W ciągu kilkunastu minut poznańczycy demonstrują teraz piękny pokaz zespołowego piłkarstwa, jak za dawnych, dobrych czasów. Warszawianka, mimo rozpaczliwych wprost wysiłków (specjalnie Zwierza) wyrównać nie może, choć okazji po temu jest dosyć.

Publiczność przejmowała się meczem bardziej, niż poprzednim. Dopingowano swoich, nieraz zresztą żartobliwie (oj ten Dymsza!), ale nie szczędzono braw gościom.

Gdyby gracze Warszawianki podnieśli teraz stopień opanowania piłki, co przy takiej szybkości jest niesłychanie trudne — zwyciężaliby zapewne wszystkich. Warto o tem pomyśleć!

Poznańczycy mieli najlepszych graczy w Radojewskim i Fontowiczu. Słabe są bardzo tyły i muszą ratować się nieraz zbytnią ostrością gry, czego sędzia p. Rettig nie karcił dostatecznie.

Indywidualnie wyróżnił się Zwierz, Hahn i... Korngold. Ten ostatni in minus. Dymsza np. groził mu z trybun: „nie zabiorę Cię do Adrii"!



PORAŻKA LWOWSKIEJ POGONI NA ŚLĄSKU
Kuchar wybija piłkę, po nieudanym wypadzie Peterka. Ruch, jak wiadomo, wygrał 5:1.

Światowy Kongres Makabi w Pradze obradować będzie w dniach 28 i 29 sierpnia r.b.

Ma on w tym roku doniosłe znaczenie, gdyż Egzekutywa Światowego Związku Makabi chce jeszcze w tym roku wybudować Centralny Instytut Wychowania Fizycznego w Palestynie, na terenie ofiarowanym przez Żydowski Fundusz Narodowy w Palestynie. Najprawdopodobniej wszystkie państwowe Związki Makabi opodatkują się na rzecz C.I.W.F-u. Pozatem spodziewana jest zmiana struktury Światowego Związku Makabi.

Z referatami na Kongresie Makabi wystąpią: lord Melchett, dr. Lelewel, dr. Früdental i Z. Rusecki. (a)

Rewja lekkoatletów Niemiec

Mistrzostwa lekkoatletyczne Niemiec przyniosły w pierwszym dniu szereg znakomitych rezultatów. Młot: Seeger 47,79, 2) Neu 45,52, 400 mtr. Voigt 48,8, 2) Metzner 49,1, 3) Mertens 50,2. Tyczka — Wegener 404, 2) Schoen 384. Maraton—1) Brauch, 10 klm. — Syring 31:38, 2) Boehrt 31:44.5, 100 mtr.—Borchmeier 10.3, 2) Hendrix 10,4, 3) Hein 10,4, 4) Buthpieper 10,6, Jonath i Koernig nie startowali z powodu kontuzji. Skok wdal — Long 765, 2) Leichum 740, 3) Biebach 735, 4) Grabley 710, szósty miał 705. Dysk Sievert 49,32, 2) Lampert 44,68. Kula — Sievert 15,31, 2) Hirschfeld 15,17, 3) Berg 14,82, szósty miał 14,21.

W dziesięcioboju po pierwszym dniu Sievert miał 4330,47 pkt., to znaczy lepiej niż w dniu, w którym pobił rekord światowy Bauscha. Oto jego wyniki (w nawiasach dawne wyniki): 100 mtr. 11,2 (11,4), wdal 678 (709), kula 15,31 (14,55), wwyż 185 (182,5), 400 mtr. 53,8, (54).

Ostatni dzień mistrzostw lekkoatletycznych Rzeszy przyniósł wyniki następujące. 200 mtr. Borchmeier 21,4, 2) Schein 21,4, 3) Pflug 21,6, Trójskok Welscher 13,80, 2) Lehman 13,68. Wwyż Bornhoeft 194, 2) Mertens i Weinkoep po 187, 4) Ladewig 185, 110 płotki Wegner 14,8, 2) Polman 15,4. Welscher przewrócił się na drugim płotku. 800 mtr. Koenig 1:55,2, 2) Paul 1,55,5, 3) Mertens 1:56,4 4) Rotbart 1:56,4, 5) Danz 1:56,6, 6) Peltzer 1:56,9. Rzut kamieniem Blask 11.07; Oszczep Weiman 69,25, 2) Stock 65,94 3) Steingross 62,55, 4) Stoschek 61,33; 5 klm. Gebhardt 15:03,5, 2) Syring 15:04,4 3) Holthuis 15:07,8, 4) Nathan 15:18,1, 5) Helber 15:18,3, 6) Kohn 15:20,2; 400 płotki Nottbroeck 54,6, 2) Scheele 54,8, 1500 mtr. 1) Kaufman 4:00,1, 2) Werter 4:00,5 3) Schilgen 4:00,8, 4) Goetman 4:00,8, 5) Gottschalk 4:01,6, 6) Kosickowski (Gdańsk) 4:02,7; sztafeta 4x100 mtr Preussen (Krefeld) 41,5, 2) TUS (Bochum) 41,6, 3) Eintracht (Frankfurt) 42,1. 6) Kolonja 43,4; 4x400 Hamburger S. V. 3:19,6, 2) ASN Kolonja 3:21,1; Policja Berlin 3:22,1; Schlesien (Wrocław) 3:22,6.

W dziesięcioboju Sievertowi nie udało się zrealizować zapowiedzi. Osiągnął on tylko 8435,35 pkt. o 35 pkt. gorzej od rekordu światowego. Wyniki miał 110 płotki 15,8, dysk 4575, tyczka 330, oszczep 58,32, 1500 mtr. 5:06.



LEGJA (POZ.) — TURYŚCI 6:2
Bramkarz łodzian chwyci niebawem górną piłkę, wyjaśniając ryzykowną sytuację.



RUCH (W. HAJDUKI) — POLONIA (KARWINA) 4:2
Kurek łapie ostry strzał napastnika gości.



SMIETANKA PIŁKARZY ŁÓDZKICH
z okazji otwarcia drugiego boiska wojskowego odbył się tam mecz Ł. K. S. — W. K. S. 2:1



PORAŻKA SYRINGA
w biegu 5 klm. była jedna z wielkich sensacyj. Zwyciężył maleńki Gebhardt.



SIEVERT NAGRODZONY
i to przez samego dyktatora sportu niemieckiego, von Tschamer-Osten.

Mistrzostwa tenisowe Polski na kortach Katowic

W ubiegły poniedziałek rozpoczęły się w Katowicach na kortach Pogoni narodowe mistrzostwa tenisowe Polski.

Zanim przejdziemy do omawiania wyników, należy stwierdzić, że tegorocznym mistrzostwom towarzyszą przeróżne niepotrzebne zgrzyty.

Przedewszystkiem wielka niepunktualność graczy, co miało w konsekwencji rozegranie w pierwszym dniu tylko sześciu spotkań. Na oznaczoną godzinę, 9-tą rano, przybyła dość pokaźna liczba widzów i ostatecznie trzeba było zwracać pobrane wstępy, gdyż rozgrywki rozpocząć było można dopiero grubo po południu. Jeszcze we wtorek w południe brak było na miejscu trzech pań i pięciu panów. Chojecki i Marszewski zrezygnowali wogóle z udziału w turnieju.

Do wtorku wieczora nie uważał za stosowne pokazać się na kortach naczelny sędzia p. prok. Lucjan Kulej. Również do tej pory nie zjawił się żaden delegat P. Z. L. T.

Wylosowanie Volkmerówny do jednej połówki z Jędrzejowską wywołało protest katowiczanki i oświadczenie jej, że o ile P. Z. L. T. nie zmieni decyzji, to w turnieju udziału nie weźmie.

Zdaje się, że w związku z tą sprawą powstała w Katowickim Kl. Tenisowym myśl zbojkotowania mistrzostw, gdyż miejscowy gracz Pfahl został skreślony z gry z powodu nieobecności.

Spotkania w pierwszem kole dały następujące wyniki: Hebda — Schmidt 6:1, 6:4, 6:1. Lechner — Pfahl w. o. Horain — Marszewski w. o. Liebling — Stadler 6:3, 1:6, 6:2, 6:2. Popławski — Kołcz Tad. 6:1, 11:13, 6:3, 7:5. Wittmann — Chojecki w. o. Wojciechowski — Kaczyński 6:3, 6:0, 6:4. Tarłowski — Klisiak 6:2, 6:2, 6:0. Spychała — Herbst 6:2, 6:1, 3:6, 6:3. Stolarow J. — Stalens 6:0, 6:1, 6:0. Bełdowski — Szyszko 6:3, 6:4, 6:0. Jaworski — Prochowski 6:2, 6:1, 4:0 ser.

Na podkreślenie zasługuje dość łatwe zwycięstwo Lieblinga nad Stadlerem, który jest nerwowo tak nieopanowany, że nigdy nie będzie mógł cyfrowo zaznaczyć swoich rzeczywiście dużych umiejętności.

Pozatem ciekawa była, ciężka przeprawa Popławskiego z Tad. Kołczem. Niewiele brakowało, aby lwowianin zanotował zwycięstwo.

Reszta spotkań dała naogół przewidziane wyniki.

W drugiem kole rozegrano spotkanie Spychała — Tarłowski 6:4, 6:2, 0:6, 7:5. 2 i pół godzinne zmagania zakończyły się niespodziewanem zwycięstwem Spychały, który był lepiej nerwowo przygotowany. Spotkanie to miało pod koniec przebieg trochę burzliwy, gdyż Tarłowski ustawicznie kłócił się o piłki, w czem mu sekundował opiekun krakowski, p. Horain.

Gra podwójna panów. Bełdowski, Bratek — Loewenherz Stenzel 6:1, 1:6, 9:7, 2:6, 6:3 — niespodziewanie duży opór pokonanych. Hebda, Wittmann — Kusiak, Lechner 6:1, 6:3, 6:0 — zupełnie jednostronna sprawa. Popławski, Warmiński — Pfahl, Prochowski w. o. Spychała, Wojciechowski — Cheluk Komendera 6:1, 6:3, 6:1. Herbst, Liebling — Stadler, Klisiak 6:1, 6:4, 6:1 — brak wzajemnego porozumienia się u pokonanych. Jaworski, Kołcz Tad. — Pielok, Berman 6:2, 6:3, 6:4 — bohaterskie wysiłki katowiczan nic nie pomogły.

Gra pojedyncza pań. Odbyły się tylko dwa spotkania: Wełeszczukowa — Gajdzianka 6:3, 6:4 i Jędrzejowska — Wełeszczukowa 6:2, 6:0. Gajdzianka, kobieca nadzieja Katowic, walczyła z dużą ambicją, ale przeciwko rutynie Wełeszczukowej nic zdziałać nie mogła. Drugie spotkanie było kwestją formalną.

Gra mieszana. Jedyne spotkanie Jędrzejowska, Tłoczyński — Boniecka, Herbst wykazało świetną formę pierwszej pary i przyniosło im zwycięstwo w stosunku 6:1, 6:4.

Mistrzostwo juniorów. Bratek — Cheluk 6:3, 10:8. Komendera — Laszkiewicz w. o. Spychała — Loewenherz 6:1, 6:4. Bełdowski — Bednarek 9:7, 5:7, 6:1. Jedynie to ostatnie spotkanie było interesujące ze względu na wyrównany poziom przeciwników. Zdecydowała lepsza kondycja fizyczna. W 2-iem kole pokonał Bratek łatwo Komendera w stosunku 6:1, 6:2.

W 3-cim dniu mistrzostw tenisowych przybyli już wszyscy uczestnicy na miejsce. Jak się okazało, oprócz Chojeckiego i Marszewskiego zrezygnowali z udziału w rozgrywkach także Tarasiewicz i Lantner. Absencja Pfahla tłumaczy się brakiem czasu, a nie, jak początkowo przypuszczano, zamiarem demonstracyjnego protestu przeciwko krzywdzie Volkmerówny.

Mimo kilkakrotnych telefonicznych i telegraficznych interwencyj w sprawie protestu Volkmerówny, do środy wieczora P. Z. L. T. odpowiedzi nie udzielił. Na razie Volkmerówna gra w mikście i w doublu pań.

*

Trzeci dzień rozgrywek przyniósł przy pięknej pogodzie szereg spotkań, które jednak przeważnie były mało ciekawe i brak w nich było momentów prawdziwej walki.

W grze pojedyńczej panów ukończono z jednym wyjątkiem spotkania pierwszego koła i wyłoniono pięciu ćwierćfinalistów. Do 2-go koła zakwalifikowali się: Majewski przez zwycięstwo nad Kusiakiem 6:3 6:0 7:5, oraz Bratek i Kołcz St. w. o. z powodu niestawienia się Lantnera, względnie Tarasiewicza.

W drugim kole zwyciężył Horain — Lieblinga w stosunku 8:6 1:6 6:4 6:2, wykazując formę wpadającą trochę w manierę starszych poważnych panów. Bratek pokonał łatwo Kołcza St. 6:1 6:4 6:1, a Stolarow Jerzy jeszcze łatwiej Bełdowskiego 6:1 6:0 6:0.

W spotkaniu Hebda — Lechner, które zakończyło się zwycięstwem pierwszego 6:0 6:3 6:2, wykazał Lechner dużo zacięcia i ambicji, zawiązując z mistrzem parokrotnie walkę zwycięską.

Gra podwójna panów przyniosła jedną rozgrywkę: Tłoczyński, Stolarow — Tarłowski, Horain 6:1 9:7 6:1. Tarłowski był w drugim secie prawie że najlepszym z czwórki i sprowokował przez to wysiłek Tłoczyńskiego, który w trzecim secie zagrał koncertowo i wywołał tem pytanie Heraina:

— „Który to lekarz uznał pana za wyczerpanego i osłabionego?" — dowcip skwitowała publiczność żywemi oklaskami.

Para Lantner, Altschüller otrzymała w. o. nad Tarasiewiczem Majewskim.

Gdy pojedyńczej pań i **mistrzostwa juniorów** w trzecim dniu nie rozgrywano wcale.

Gra podwójna pań przyniosła dwa łatwe zwycięstwa w identycznym stosunku 6:1, 6:2 parze Jędrzejowska Dubieńska nad Orzechowską, Wełeszczukową i Boniecką Groblewską.

Gra mieszana. W pierwszym kole otrzymała para Volkmerówna, Hebda w. o. Stephanówną, Pfahlem, a w drugiem pokonała bez oporu Gajdziankę Stadlera 6:1, 6:1. Dubieńska, Tarłowski pokonali bez wysiłku Wełeszczukową, Kołcza Tad. 6:1 6:3. Również łatwem było zwycięstwo Pozowskiej, Horaina nad Orzechowską, Kołczem St. w stosunku 6:2 6:1.

KATOWICE, 17.8. — Tel. wł. — W czwartym dniu mistrzostw tenisowych Polski rozegrano przed południem cztery gry pojedyńcze. Warmiński pokonał Altschüllera 6:3, 6:0, 7:5 po nieciekawej grze, a „Jaworskiego" po zaciętym oporze 1:6, 6:2, 6:0, 6:4.

Pierwszy do półfinału doszedł Wittman, bijąc Spychałę 6:2, 6:2, 6:4. Zwycięstwo nie było takie gładkie, jakby to wynik wskazywał. Spychała stawiał zacięty opór, zwłaszcza w secie trzecim, kiedy Wittman był trochę zmęczony.

W grze pań Lilpopówna wygrała w. o. z Bielecką, by przegrać po ładnej grze z Dubieńską 2:6 3:6.

Leon Tetzlaff

W mistrzostwach waterpolowych Polski pozostały do rozegrania jeszcze mecze Hakoah — EKS w Katowicach (17 b. m.) Cracovia — Makabi w Krakowie 19 b. m. — EKS — AZS Warszawa w Katowicach (19 bm.) wreszcie AZS Warszawa — Hakoah w Bielsku (20 b. m.).

Koszutski lepszy od Pusza

Na stadjonie w Kaliszu odbyły się dnia 15-go b. m. wielkie zawody kolarskie z udziałem czołowych zawodników.

W biegu gości na przestrzeni 1000 mtr. w przedbiegu pierwszym zwycięża Pusz w czasie 13.2 sek. przed Dreslerem. Drugi przedbieg przynosi zwycięstwo Michalakowi w czasie 14 sek. przed Zimermanem. W przedbiegu trzecim zwycięża Olecki w czasie 16.6 sek. przed Balewskim.

Zawodnicy pokonani startowali w repeszażu, w którym zwyciężył Dresler w czasie 13.6 sek. przed Zimermanem i Balewskim.

W półfinale pierwszym zwycięża Pusz w czasie 15 sek. przed Michalakiem. Półfinał drugi przynosi zwycięstwo Dreslerowi w czasie 14 sek. przed Oleckim.

W finale o pierwsze miejsce zwycięża Pusz w czasie 14.6 sek., drugie miejsce zajmuje Dresler. Finał o trzecie miejsce przynosi zwycięstwo Oleckiemu w czasie 13,8 sek. przed Michalakiem.

W biegu półdystansowym na przestrzeni 5 okr. toru z dwoma finiszami zwycięża Pawłowski (5 pkt.) w czasie 4 m. 42 sek. Drugie miejsce zajmuje Materliński (5 pkt.), trzecie Pejot (2 pkt.).

Najbardziej emocjonującym był mecz kolarski na 1000 mtr., w którym startowali Pusz, mistrz Polski i olimpijczyk Koszutski b. wicemistrz Polski.

W pierwszym spotkaniu zwycięża Koszutski w czasie 13,2 sek. Drugie spotkanie przynosi znów rewelacyjny wynik, gdyż Koszutski znów zwycięża Pusza w doskonałym czasie 13 sek. Dodać należy, że podczas drugiego spotkania wskutek obluzowania się kierownicy Pusz nie mógł normalnie finiszować.

W pierwszem jednak spotkaniu zwycięstwo Koszutskiego było bez apelacyjne. Kolarz ten posiada wspaniały zryw do finiszu i świetną taktykę jazdy.

W wyścigu amerykańskim parami na przestrzeni 25 klm. zwycięża Olecki — Sobolewski (15 pkt.) przed Michalakiem — Zimermanem (15 pkt.) i para Dresler — Pawłowski (11 pkt.), czwarte miejsce zajmuja Materliński — Lisowski (8 pkt.).

Publiczności około 3 tys. Organizacja zawodów b. dobra.

Szamota i Hadryś
na mistrzostwach świata

Henryk Szamota dowiódł znów, że jest b. szybkim kolarzem, złym taktykiem i człowiekiem bez odrobiny choćby szczęścia.

Tragedja jego rozegrała się już w serji ze Szwajcarem Dinkelkampem. Przed biegiem nikt absolutnie nie wątpił w zwycięstwo Polaka, lepszego o klasę od swego przeciwnika. Tymczasem...

Prowadzenie obejmuje z początku Szamota i dopiero po jednem okrążeniu puszcza przed siebie Szwajcara. Na 300 m. przed metą Dinkelkamp zrywa nagle. Polak nie spodziewał się tego przedwczesnego ataku, to też nim zdążył się rozkręcić (wobec zbyt wielkiej przekładni). Szwajcar już zdobył 30 m. przewagi. Po wyjściu na prostą Dinkelkamp jest jeszcze daleko z przodu, jednak odległość między nim a Szamotą zaczyna się zmniejszać w oczach. Już zdaje się, że Polak wygra, gdyż jego przeciwnik widocznie słabnie, jednak tak nie jest. Szamota przegrywa o ćwierć koła, mijając go dopiero metr za metą. Czas Dinkelkampa 12.3 sek. Szamoty (złapany nieoficjalnie) 12 sek. Tak więc przez chwilę nieuwagi, mimo pięknego biegu i uzyskania fenomenalnego czasu, przegrał Szamota wyścig, który wygrać powinien „bez bólu".

Przegrana ta tak podziałała na niego psychicznie, że nie był on zdolny do następnej walki. To też w repeszażu przyszedł trzeci za Szwajcarem Richlim i Amerykaninem Matteinim. Los Szamoty podzielił Niemiec Steffes, który w serji przegrał z Leenem, a w repeszażu z weteranem Moeskopsem, który z kolei przegrał z Michardem.

Mistrzostwa szosowe odbyły się na sławnym torze automobilowym w Monthlery. Parcours niezwykle ciężki, składający się po części z toru, a po części z szosy o licznych wirażach i wzniesieniach, wynosił dla amatorów 125 klm. (10 okrążeń), a dla zawodowców dwa razy tyle. Punkt o godz. 7-ej rano ruszyła ze startu zwarta grupa, składająca się z 40-tu amatorów. Ze zgłoszonych nie przyjechali jedynie Węgrzy i... Polacy, jak się domyślamy, z powodu sławnych już trudności paszportowych. A szkoda, bo mogliby dużo skorzystać, a może nawet zająć honorowe miejsca.

Osamotnienie to nie najlepiej wpłynęło na naszego jedynego przedstawiciela Antoniego Hadrysia. Młody ten, pełen zapału chłopak odniósł już we Francji kilka bardzo ładnych sukcesów w poważnej konkurencji; tym razem nie poszczęściło mu się jednak. Z początku wszystko zapowiadało się świetnie. Hadryś kręcił doskonale i mimo trzykrotnego pękania gumy, zawsze doganiał i stale się znajdował w czołowej grupie.

I gdy się już zdawało, że Polak zajmie bardzo zaszczytne miejsce, zdarzył się wypadek, który zmusił go do opuszczenia toru. Mianowicie na 80 klm. podczas brania wirażu, kolarz belgijski trącił go tak nieszczęśliwie, że Hadryś zwalił się na szosę i raniąc się boleśnie, musiał odstąpić od dalszej jazdy.

Przykro potem było patrzeć na tego chłopca, który siedząc obok mnie, ze łzami w oczach śledził końcowy przebieg wyścigu. A rezultat jego był dość niespodziewany. Wbrew wszelkim oczekiwaniom dwa pierwsze miejsca zdobyli Szwajcarzy Egli i Stettler. Trzecie miejsce zajął Belg Vandensteen, czwarte Luksemburczyk Schneider. Faworyci Włosi nie odegrali w wyścigu żadnej roli.

Z całego kraju

Pływacy polscy przed meczem z Czechami zostaną zgromadzeni w Warszawie już w niedzielę dn. 20 b. m. i odbędą tu parę wspólnych treningów.

Wyścigi motocyklistów z udziałem czołowych kierowców, odbędą się w nadchodzącą niedzielę na Dynasach, o godz. 20-ej W programie pozatem wyścigi kolarskie i bardzo ciekawie zapowiadający się rewanż Pusza z jego pogromcą z ubiegłej środy—Koszutskim.

Mecz decydujący o mistrzostwo Ligi waterpolowej EKS (Katowice) — AZS Warszawa odbędzie się w sobotę w Katowicach. Na meczu tym sędziować będzie p. Semadeni, który jednocześnie na zasadzie formy graczy ustali skład na mecz z Czechosłowacją.

Szosowy wyścig kolarski zorganizowała łódzka Makabi na szosie Pabjanice — Łask — Wadlew — Wola Kamocka na przestrzeni 100 km. Wyścig wygrał Hofsznajder (ŁKS) w czasie 3:21:26, przed Pietraszewskim (Resursa Wójcikiem (Rapid) i t. d. W wyścigu na 30 km. zwyciężył Osmólski (Ł. T. K.) w czasie 58:56 przed Jennerem (Zduńska Wola). W konkurencji dla niestowarzyszonych na przestrzeni 20 km. wygrał Fabisiak (niestowarzyszony) przed Weisem i Macieszczykiem.

Na lekkoatletycznym trómeczu IKP — Wima — Hakoah uzyskano kilka bardzo dobrych wyników, z których na wyróżnienie zasługuje nowy rekord okręgowy w skoku wdal, ustalony przez E. Kucharskiego (IKP) — 6.905. Kucharski znajduje się w świetnej formie, tak, iż istnieje tu przekonanie, że w najbliższych dniach przekroczy on 7 mtr. Kucharski na 100 mtr. uzyskał 11.2.

Kolarskie mistrzostwa Krakowa odbyły się w przeciwieństwie do lat ostatnich w konkurencji lokalnej. Trasa pętlicowa wynosiła 75 km. Zwyciężył Duda (Garbarnia) w czasie 2:41:10 o pół koła przed kolegą klubowym Jakubcem, 3) Wandor (L) 2:41:11, 4) Kaller, 5) Bando obaj Legja. W ramach powyższych zawodów odbył się wyścig dla niestowarzyszonych na dystansie 25 km. 1) Lupa 55.26, 2) Mamon, 3) Merta.

Hasmonea (Równe) — Polonja (Przemyśl) 2:2 (1:1). W drugiej połowie gry silna przewaga Polonji, jednak dużo sytuacji nie wykorzystanych. Sędzia nie uznał 1 bramki, zdobytej zupełnie prawidłowo przez Polonję i stąd wynik remisowy.

W zawodach towarzyskich Pogoń pokonała Hakoach w stosunku 2:0.

K. S. Ruch W. Hajduki — Naprzód Lipiny 9:7. W spotkaniu bokserskiem powyższych drużyn zwyciężył nadspodziewanie zespół Ruchu, który ostatnio został zasilony zawodnikami rozwiązanej skecji pięściarskiej Pocztowego P. W. Najciekawszą walką wieczoru było spotkanie Korzeńca z Rudzkim, prowadzone w bardzo żywem i ostrem tempie. Zwyciężył zasłużenie, aczkolwiek nieznacznie, Rudzki.

Rzeszów. Resovia II — Ognisko II (Jarosław) 4:1. W sztafecie olimpijskiej Resovia osiągnęła czas 4:03.

Gostynin. Makabi (Kutno) — Makabi (Płock) 6:2.

Częstochowa. Sarmacja (Będzin) — Częstochówka 7:1. Czeladzki K. S. — Brygada 4:1. Oba mecze drużyny miejscowe przegrały zasłużenie. W Częstochówce zawiódł bramkarz

Lwów

Wtorkowe rozgrywki eliminacyjne o wejście do lwowskiej Ligi Okręgowej przyniosły szereg niespodzianek. W pierwszym rzędzie sensacje wywołała klęska Hasmonei z Pogonią IB, tembardziej, że pokonała ona w ub. tygodniu Lechję. Drugi Sokół pewnie pokonał Pogoń stryjską, zaś Biały Orzeł w rekordowym stosunku rozgromił Old Boyów.

Wyniki rozgrywek są następujące: Pogoń IB — Hasmonea 3:1 (1:0). Hasmonea zawiodła kompletnie w linji napadu. W Pogoni dobrze grał atak a zwłaszcza Kucharski. Pozatem odznaczył się w drużynie zwycięzców Kunach, który grając odtąd stale na pozycji prawo skrzydłowego, zadebiutował z powodzeniem na pozycji bramkarza.

Bramki dla Pogoni zdobyli Tarczyński Samson i samobójcza dla Hasmonei Witz z rzutu karnego. Sędziował p. Medycki. Widzów około 1.500.

Drugi Sokół — Pogoń — (Stryj) 4:0 (1:0). Łatwe zwycięstwo drużyny lwowskiej która znacznie górowała nad swym przeciwnikiem. Bramki dla Sokoła zdobyli Wróbel i Fistrowicz po dwie. Sędziował p. Ranisch.

Biały Orzeł — Old Boye 14:0 (5:0). Niespodziewane, aczkolwiek w zupełności zasłużone zwycięstwo drużyny kleparowskiej dla której bramki zdobyli: Jabłoński sześć oraz Jahn i Schlarb po cztery. Sędziował dobrze p. Byk.

Makabi krakowska rozegrała w Przemyślu dwa spotkania z Hagiborem i Polonją. W niedzielę zwyciężyli goście krakowscy miejscowy Hagibor w stosunku 5:0 (2:0). Bramki strzelili Spira i Salomon po dwie i Krumholz jedną. We wtorek przeciwnikiem Makakbi była Polonja, która wystąpiła do zawodów w osłabionym składzie. Spotkanie zakończyło się wynikiem remisowym 3:3 (1:1). Bramki dla Polonji strzelili Murawiec 2 i Zebaczyński, dla gości krakowskich Purysch, April i Herman. Sędziował p. Romaniec.

Makkabi wykazała w obu meczach dobre opanowanie techniczne i wielkie zrozumienie dla gry kombinacyjnej.

W Samborze odbyło się spotkanie Korona — Pogoń II (Stryj) o wejście do A klasy. Zwyciężyła Korona 3:1. Sędzia p. Sawaryn ze Lwowa.

W Złoczowie dokonano otwarcia pływalni - kąpieliska L. M. i K. Z okazji tej odbyły się zawody pływackie. W pływaniu na 100 i 50 m. st. dow. zwyciężył Reinhard 1:33, i 40 sek.

Rozmowa z dyktatorem Makabiady

Dyktatorem Igrzysk Żydowskich w Pradze został mianowany przez lorda Melschetta prezes Naczelnej Rady Sportowej Światowego Związku Makabi — inż. Pacowski z Pragi.

Zdobyć wywiad z inż. Pacowskim wówczas, gdy stale urzęduje w Pradze, nie jest rzeczą łatwą.

Skorzystałem jednak z rozmowy telefonicznej, którą prowadził z nim sekretarz Makabi w Polsce, p. Wołkow, i zdążyłem zadać parę pytań.

Inż. Pacowski powiedział mi: Oczekujemy już z niecierpliwością przybycia licznych drużyn sportowych z zagranicy. Przygotowania w Pradze zostały już ukończone. Rząd Czechosłowacji jak i najwyższe magistratury sportu czeskiego przyrzekły nam jaknajdalej idącą pomoc.

Zgłoszenia na Igrzyska napływają codziennie do głównej kwatery Komitetu w Pradze. Dotychczas nadesłały zgłoszenia:

Londyn, który wysyła 70 zawodników, pływaków, lekkoatletów i tenisistów. Ozdobą ekspedycji Wielkiej Brytanji będzie Daniel Prenn.

Palestyna jest już w drodze, w sile 63 osób. Jedzie ona pod dowództwem p. Ruseckiego, który prowadzi piłkarzy, lekkoatletów z Bersonówną i Franklem na czele, pływaków z Braciejowskim (Hakoah — Bielsko) i Szönfeldem z Makabi krakowskiej.

Niemcy wysyłają ekspedycję pod dowództwem dr. Früdentala, złożoną ze 100 osób: wśród niej świetni lekkoatleci Bar-Kochby berlińskiej. Licznie też będą reprezentowani sportowcy z Austrji, oparci o trzon Hakoahu wiedeńskiego. Rumunja wysyła 130 sportowców, z Litwy przyjeżdża 23 osoby, z Łotwy 15, z Gdańska 15, z Bułgarji 15, pozatem napływają zgłoszenia z Paryża, Szwajcarji, Belgii, Holandji i innych krajów.

Świetnie zapowiada się turniej tenisowy z Prennem, Wittmanem i Hechtem na czele.

Bardzo silny jest skład uczestników w tenisie stołowym, widzimy tu najlepsze „rakiety" świata.

Największa będzie ekspedycja polska. O Czechosłowacji powiem tylko, że nasza drużyna przygotowuje się już od szeregu tygodni do Igrzysk; jest to niemały handicap dla nas.

Uroczyste otwarcie Makabiady nastąpi dnia 20 b.m. w wielkiej sali Sine tony w obecności przedstawicieli rządu Czechosłowacji, wszystkich akredytowanych przy naszym rządzie ministrów i ambasadorów oraz Egzekutywy Sjonistycznej z prezydentem Nachumem Sokołowem i wszystkich delegatów państw Zrzeszonych w Związku Makabi, z lordem Melschetem i dr. Lelewelem na czele.

Poza programem, o którym już wiecie, dnia 23 sierpnia r.b. Hagibor praski organizuje wielki meeting pływacki, na którym startować będą najlepsi ich pływacy z Heinerem, Getreuerem i Abelesem na czele. Zaś 24 b.m. na boisku tegoż klubu odbędą się wielkie zawody sportowe dla młodzieży.

Zawody lekkoatletyczne odbędą się na pięknym stadjonie Letna, a pływackie w Baraudowie.

Czeskie Radjo w Pradze nada o godzinie 17 dnia 27 sierpnia r.b. audycje z finałów zawodów na wszystkie rozgłośnie europejskie.

— Jeszcze jedno pytanie: kogo pan typuje na zwycięzcę Igrzysk Makabi w Pradze?

Trudno jest w tej chwili stawiać horoskopy — pewne niemal jest, że zespołowo zacięty bój stoczą o pierwsze miejsce Palestyna, Polska i Czechosłowacja.

Mieczysław Aleksandrowicz

Garbarnia - Czarni 4:0

Garbarnia — Czarni 4:0 (1:0). Bramki dla Garbarni strzelili: Smoczek 2, Pazurek i Skwarczewski po 1. Sędzia p. Seidner.

Czarni powrócili z wyprawy krakowskiej bez punktu. Przegrali oba mecze z Garbarnią i z Podgórzem. W obu wypadkach okazali się zdecydowanie słabsi od swych przeciwników.

W meczu z Garbarnią goście nie byli w stanie ani przez chwilę zagrażać poważnie przeciwnikowi. Przewaga krakowian była wyraźna przez cały czas spotkania. Nie znaczy to jednak, aby ci wykazali formę zadawalającą. Odbijało się to szczególnie na linji ataku, gdzie tylko posunięcia „luetu"— Pazurek — Smoczek mogły być korzystnie oceniane. Poziom całego zresztą spotkania, rozegranego w powolnem tempie, nieszczególny.

Drużyny wystąpiły w składach: Garbarnia: Włodek, Bil, Joksz, Nagraba, Wilczkiewicz, Lesiak, Riesner, Skwarczowski, Smoczek, Pazurek, Bator. Czarni: Kasprzak, Ficek, Chmielowski, Piłat, Czyżowski, Sadlowski, Drzymała, Żurkowski, (Makoch, Dziwisz, Niemiec.

Okres pierwszy spotkania rozpoczynają wzajemne ataki. Wysiłki gospodarzy uwieńcza już w 6 minucie strzał Smoczka, który po „poprawce" grzęźnie w siatce. Garbarnia zaanimowana sukcesem żywo atakuje, strzały trafiają w poprzeczkę. Przychodzi również do głosu atak przeciwnika, jednak skuteczna gra Joksza rozbija jego posunięcia. Gra staje się coraz bardziej monotonna.

Pierwszy kwadrans po przerwie stoi pod znakiem lekkiej ofensywy Czarnych. Posunięcia ich nie mają zupełnie wykończenia strzałowego. Potem Garbarnia obejmuje znów inicjatywę. Zmiana na pozycji Riesnera ze Skwarczowskim jest wcale korzystna. Po kombinacji Smoczek — Pazurek pada w 20 minucie drugi punkt. Stan nie utrzymuje się długo, bo już po trzech minutach następuje piękna centra Skwarczowskiego. Smoczek przepuszcza piłkę między nogami, a wspaniała „bomba" Pazurka dopełnia reszty. Coraz lepiej grający atak Garbarni uzyskuje czwarty punkt na dwie minuty przed końcem, z ładnej „główki" Skwarczowskiego.

U gości zadowolnili tym razem Kasprzak w bramce, oraz Czyżowski i Piłat. Zwycięzcy mieli najlepszych ludzi w Pazurku i Smoczku w ataku, oraz w Jokszu w obronie.

Wilno

Na prowizorycznym basenie pływackim na Wilji odbył się „pierwszy krok pływacki", który dał następujące wyniki: 100 mtr. dow. Wirbilis 1:20.1, 200 st. klas. Radziulewicz 3:40, 50 mtr. nawznak Radziulewicz 45.2, 200 mtr. dow. Wirbilis 3:01.1, 200 mtr. pań Górwiczówna 5:20. Ponadto odbył się wyścig „wszerz" Wilji wygrany przez Wirbilisa.

Wilno na mistrzostwo Polski w pięcioboju zgłosiło trzech doskonałych zawodników: Wojtkiewicza, Wieczorka i Zieniewicza.

Lekkoatleci wileńscy weszli w kontakt z okręgiem Śląskim, zawierając umowę rozegrania meczu Wilno — Górny Śląsk. Mecz odbędzie się na Śląsku w połowie września.

Do maratonu o mistrzostwo Polski z Wilna startować będzie dwóch zawodników z K. P. W. i Żylewicz z W. K. S. Termin zgłoszeń upływa 24 bm.

Maraton odbędzie się w Wilnie, trasa jego będzie dość trudna, ale urozmaicona. Prowadzić ona będzie z ogrodu położonego w śródmieściu a potem pobiegnie ścieżkami polnemi. W drodze zaś powrotnej zawodnicy wracać będą szosą.

W meczu o wejście do Ligi WKS Wilno pobił 4 Dyon. Sam. Panc. 3:2 (2:0). Gra była równorzędna, o bardzo zaciętym przebiegu. Wszystkie bramki dla WKS strzelił Zbroja, dla 4 DSP — Grabczak i Kwarczewski. Sędzia p. Badula.

8-go lutego 1926 r., na korcie w Cannes

LENGLEN-WILLS

Miljon franków w kasie - Koniak dopingiem Zuzanny - Meczowa piłka której nie było

8 lutego 1925 roku zaczynał się w Cannes turniej pań Carlton Clubu. Na 8 dni przedtem nadesłała swe zgłoszenie Zuzanna Lenglen, w dzień potem zapisała się Helen Wills.

Na placach zaczyna się gorączkowa praca — budowa trybun na 3.000 osób. Już same ceny miejsc są sensacją — 300 frnków zwykły bilet, tego nie było nawet na meczach o mistrzostwo świata Dempseya. A tu chodzi o mecz dwu młodych dziewczyn. A jednak zanim zaczęła się oficjalna przedsprzedaż wszystkie bilety były już rozsprzedane. Miljon franków wpłynęło do kas. Statki które na początku lutego opuszczają New York są przepełnione reporterami. Francja specjalnie na te osiem dni rozbudowuje urząd pocztowy w Cannes.

Zuzanna Lenglen ma być zdetronizowana. Nowa pretendentka wyciąga rękę po koronę, którą „boska" dzierżyła na swem czole przez 7 lat. W ciągu owych siedmiu lat Wills nigdy nie stanęła na drodze Lenglen. W roku 1924 gdy Wills święciła pierwsze triumfy europejskie i zdobywała tytuł mistrzyni świata na Olimpjadzie, Lenglen była ciężko chora. I zdawało się, że nigdy nie dojdzie do spotkania tak niecierpliwie oczekiwanego: mistrzyni Nowego Świata, która w swym nieprawdopodobnym pochodzie biła wszystkich, kto jej stawał na drodze i tej która od roku 1919, gdy zdobyła tytuł mistrzyni świata w Wimbledonie po Lambert Chambers, przewyższała wszystkie swe przeciwniczki o wiele klas.

Wreszcie młoda Amerykanka rzuca rękawicę swej wielkiej rywalce. Przyjeżdża na Rivierę do jaskini lwa, ale Lenglen jakgdyby ucieka jej z drogi. Już kursują plotki, że boi się Amerykanki, gdy nagle zgłasza się do turnieju w Cannes.

Największy mecz tenisowy świata odbędzie się.

Mecz finałowy turnieju jest wyznaczony na 16 lutego. Nikt nie wątpi, że obie rywalki bez trudu przejdą przez rundy eliminacyjne. Wills istotnie odrabia swe pensum w największym spokoju, nic nie jest w stanie wytrącić ją z równowagi, żaden muskuł nie drgnie na twarzy nawet w trudnych sytuacjach. Tu właśnie chrzczą ją słynną potem nazwą „miss poker face". Nosi istotnie na twarzy maskę, jak wytrawny gracz w pokera.

Lenglen nie żałuje również swych przeciwniczek. Ale atmosfera napięcia udziela się jej. Jest nerwowa, kłótliwa, wygląda bardzo źle.

Gdy 16 lutego o godz. 11 rano wchodzi na plac robi wrażenie niewyspanej, istotnie nie spała całą noc, nawet nie mogła nic jeść. Nerwy.

Od 9 rano trybuny są przepełnione. Na dachach sąsiednich domów tłumy, które nie mogły już dostać biletów. Drzewa obwieszone mrowiem ludzkiem, tak, że łamią się gałęzie.

10 minut po jedenastej Lenglen zaczyna serwować. Trybuny uciszają się jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej. Ani jednego punktu nie zdobywa Wills w pierwszym gemie. Mimo to jej twarz ukryta pod daszkiem czapki chroniącej od słońca nie wykazuje najmniejszego zdenerwowania. Już w drugim gemie odnajduje Amerykanka siebie, w trzecim prowadzi już 2:1. Zuzanna gra blado, ale każde jej uderzenie jest równie dokładne i pewne jak dawniej. Odrabia stracony teren. Jest 4:2. Nikt nie wątpi już w wynik meczu. Lenglen wydaje się przeważać o klasę. Wills gra wspaniale, to prawda, ale cóż może poradzić tej wspaniałej technice. Jeszcze dwie gry oddaje Lenglen i wygrywa seta 6:4.

Więc tak się ma skończyć największy mecz tenisowy świata. Trybuna marszczy brwi z niezadowolenia. Gros widzów stanowią Amerykanie — a rodaczka ich się nie spisuje. Już przewidują co się stanie. Lenglen skosztowała krwi w pierwszym secie; dramat, który stał się komedją, nie potrwa długo.

Tylko przyjaciele Lenglen są niespokojni. Za dobrze znają oni „boską" aby nie spostrzec oznak słabości. Lenglen jest zmęczona. Wills jest przecież o 7 lat młodsza robi wrażenie, że jest tak świeża jakby w tej chwili weszła dopiero na plac. Burzliwe oklaski nagradzają każdą jej piłkę, podtrzymują ją ciągle na duchu.

A Lenglen przyzwyczajona do zwycięstw odczuwa boleśnie tę atmosferę, to wietrzenie jej klęski. Ma miękkie kolana, brak jej elastyczności. Już w pierwszym secie musiała podtrzymywać sztucznie swe siły, maleńka srebrna buteleczka z koniakiem często była w użyciu.

Zaczyna się drugi set. Odrazu widać, że dziewczyna z USA nie ma zamiaru się poddawać. Przeciwnie przechodzi ona do generalnej ofenzywy. Szybkiemi drajwami pędzi Lenglen z prawa w lewo i z lewa — w prawo; nie pozostawia jej ani przez sekundę w spokoju, ciągle przyspiesza tempo. Zuzanna broni się wszelkiemi środkami swej wielkiej wiedzy. Ale czy to nie jest już porażka, że jest w defenzywie, że musi tylko biec za piłkami, padającemi tak dokładnie po rogach.

3:1 dla Ameryki po kwadransie. Koniak znów jest w robocie. Tak łatwo Lenglen jednak nie skapituluje. Jest zmęczona, ale ma przecież jeszcze swój niezawodny mózg, który wie dokładnie co zrobić aby poskromić burzliwą młodość przeciwniczki. Ach gdyby nie ta słabość, gdybyż znaleźć te rezerwuary sił, które dałyby piłkom większą szybkość, tą zwykłą, zabójczą szybkość.

Lenglen rzuca teraz na szalę cały swój wspaniały repertuar: bekhendy, loby, smecze, gra wszystkiemi rejestrami swej wiedzy. Jest 3:3, ale siódma gra jest znowu dla Wills. O każdą piłkę wre zacięta walka. Djusy idą za djusami. Aż wreszcie niespodziewany cross z bekhendu przechyla szalę na korzyść Amerykanki.

Ale Lenglen już wie o co chodzi. Trzeba pokonać Wills jej własną bronią. Nie można grać na wytrzymałość, ta taktyka z Wills nie popłaca. Trzeba tę dziewczynę z kamienną twarzą pędzić po placu, aby nie miała chwili wytchnienia, trzeba piłkę przetrzymywać, w grze, rezygnować nawet ze smecza lub loba któryby ją skończył. Bo Wills mogłaby odetchnąć, a to byłoby zgubą.

Lenglen pędzi teraz Amerykankę tam i z powrotem po placu, ściąga ją do siatki, by posłać piłkę znowu w róg. Wills biega tak, jakby chodziło o życie, ale nie znać na niej zmęczenia.

Ale Lenglen wie, że jest na właściwej drodze. Tego tempa nikt nie może wytrzymać i Amerykanka kapituluje. Jest 4:4.

Wills opiera się na rakiecie, jest bledsza niż zwykle, oddycha ciężko, ale Lenglen nie dopuszcza do przerwy. Piłka znów krąży nad siatką. Widać odrazu, że Lenglen nie dba o wygranie pojedynków. Posyła piłkę tylko w coraz to innym kierunku coraz inaczej, na pole przeciwniczki. Musi ona ostatkiem sił gonić za nią aby ją jeszcze dosięgnąć.

Trzy może cztery razy mogła Francuska wygrać gema — nie chciała. Czem dłużej tem lepiej dla niej. To sadystyczne znęcanie wreszcie kończy się. Wills zdobywa gema. Teraz ona prowadzi.

Ale Lenglen zbiera teraz plon — dziesiąta gra trwa już tylko chwilę. Ani jednej piłki nie daruje teraz Francuska. Wills zbiera resztki energji, odrabia stracone piłki ale Lenglen nie da się już oszukać. Czuje ona jak piłki wracają na plac coraz wolniej jakby kapitulując.

6:5 dla Lenglen, po 4 minutach już 40:15. Pierwszy meczbol. Publiczność wstaje, chce wychodzić, mecz jest skończony.

Tylko Wills jeszcze w to nie wierzy. Wygląda tak jakby znalazła drugi oddech, co chwila piłka niebezpiecznie wraca na plac Zuzanny. I nagle ostry bekhend pada w sam prawy rożek placu Francuski.

„Out" słychać głośny okrzyk. Lenglen upuszcza piłki trzymane wręku i biegnie do siatki. Sędzia ogłasza „7:5 dla Lenglen, mecz dla Lenglen". Wills potrząsa rękę swej zwyciężczyni, widzowie zalewają plac aby pogratulować Zuzannie. Fotografowie ustawiają aparaty.

Tylko sędzia linjowy lord Charles Chope, który obserwował linję outową Lenglen potrząsa głową. To nie on zawołał „out". Siedzi blady na krześle. Potem ciężko wstaje i idzie do sędziego. I nagle słyszą wszyscy jak Lord Chope mówi: „Piłka nie była out, piłka była dobra".

Sędzia patrzy bezradnie na niego. Ale on też jest Anglikiem, nie wolno mu się wahać. Po sekundzie donośnym głosem oznajmia „Piłka była dobra. Jest 40:30 dla Lenglen przy stanie 6:5 gemów".

Wszyscy wiedzą z niezbitą pewnością teraz będzie koniec Lenglen. Jej nerwy nie wytrzymają tego. Aż do ostatniej chwili mogła je ona nastroić na zwycięstwo, teraz się rozluźniły i nie uda jej się ich znowu napiąć.

Wreszcie plac jest pusty. Wills odżyła, w ciągu tych 10 minut odnalazła siły. Lenglen jest jeszcze bledsza, nie mówi słowa, serwuje pierwszą piłkę, oddaje ją w out. Wills plasuje następne z bajeczną dokładnością. I zanim Zuzanna rozumie o co chodzi jest 6:6. Trzynasta gra: Wills atakuje dalej; 40:0, jedna piłka dzieli ją od prowadzenia i zwycięstwa.

I w tym momencie znajdujemy prawdziwą Zuzannę, w całym jej majestacie tenisowym. Zmęczona i głodna, słaniając się na nogach, prostuje się nagle. Musi wygrać tego gema, następnego nie wytrzymają jej nerwy. Krok za krokiem odrabia piłki, 40:15 40:30 djus i przewaga. Wills jeszcze raz wyrównuje, ale Lenglen gra teraz jak w transie z nieodpartą siłą zdobywa jeszcze dwie piłki. Jest 7:6.

Teraz Wills już nic nie może zrobić. Ma naprzeciwko siebie maszynę, jakąś stalową nie człowieczą, która odsyła piłki z nieprawdopodobną precyzją. Na nic przemyślne sztuczki, przedłużanie meczu. Nic nie może odebrać Lenglen zwycięstwa.

Gdy sędzia ogłasza wynik — trybuna oddycha. Dłużej i ona by nie wytrzymała. To był naprawdę największy mecz tenisowy świata.

Nigdy już Lenglen i Wills nie spotkały się ze sobą. Tegoż lata Francuska przeszła na zawodowstwo.

Z całego świata

Atak Finów na rekord Kusocińskiego na 3 klm. przedsięwzięty we wtorek zawiódł na całej linji. Przyczyną tego była hiperkombinacja taktyczna, zbytnie subtelności w prowadzeniu wyścigu. Mimo więc znakomitej obsady Nurmi — Lehtinen — Iso Hollo, czas zwycięzcy Lehtinena był gorszy niż pierwszej próby, która zakończyła się pobiciem rekordu Nurmiego. I wynosił 8:26.4. Nurmi był drugi w czasie 8:27.6.

Nurmi chce jeszcze trzy razy startować w Finlandii na zawodach krajowych, poczem zamierza wyjechać zagranicę. Oświadczenie to każe przypuszczać, że Nurmi jest istotnie w kontakcie z Ladoumegiem. Podobno Nurmi pozyskał dla swych planów i Purjego.

Michelson, który zdobył wicemistrzostwo Finlandii na 1500 mtr. za Nurmim, przebiegł 1500 mtr. w 3:55,8. Lehtinen, który poprowadził ten bieg za ostro, wycofał się po 1000 mtr.

Lekkoatletyka na Łotwie może poszczycić się szeregiem pierwszorzędnych rekordów: 100 m. — 10.6, 110 pł. — 16, 800 — 1.56, 5000 — 15:06, 10.000 — 32. 25, wdal — 7.33, wwyż — 1.87.5, tyczka — 3.72(kula — 15.19, oszczep — 64.50. Najlepszym lekkoatletą jest Dimza, który ostatnio w pięcioboju miał wynik zgóra 4000 pkt. Najlepszą zawodniczką Łotwy jest Eldermans która wwyż ma 145.5, wdal przeszło 5 mtr., a w kuli 10.50. Obaj ci najlepsi zawodnicy razem z szeregiem innych kolegów startować będą 26 i 27 sierpnia na zawodach międzynarodowych w Wilnie, w których wezmą również udział lekkoatleci Estonji na czele z doskonałym oszczepnikiem Sula.

Mecz pływacki Niemcy — Węgry dał wynik 27:17. Na 100 mtr. nawznak Schulz w 1:14.4 pobił Bitskeya 1:14.8. W sztafecie 4 x 200 mtr. Niemcy pobili Węgrów w znakomitym czasie 9:32.6 o 2.6 sek., Szekely miał 2:20.6, Schrader 2:22. W skokach z trampoliny triumfował Viebahn przed Hodym. W meczu piłki wodnej Węgry pobiły Europę w stosunku 9:2 (4:0).

Belgja pokonała Szwecję w meczu o puhar Davisa w stosunku 3:2. W ostatnim dniu Lacroix pobił Ramberga, ale van Zuylen przegrał z Oestbergiem.

Jugosławja pokonała Norwegję w meczu o puhar Davisa w stosunku 3:0.

Legja Poznańska chce wejść do Ligi

Po Turystach zwycięża Polonję Warszawską 3:2

Legja (Poznań) — Polonja (Warszawa) 3:2 (3:0). Legja: Wiedermański — Walczak i Dusik — Liniak, Zugehoer i Zaremba — Kwintkiewicz II, Bernstein, Chmielewski, Gensler i Mazgaj.

Polonja: Korniejewski — Sośnica i Bułanow — Pigłowski, Szczepaniak i Odrowąż — Biedrzycki, Zgliński, Łańko, Puchniarz i Suchocki.

Sześć tysięcy publiczności na meczu o wejście do Ligi w Poznaniu, najwymowniej świadczy o tem, że szerokie rzesze sportowców domagają się drugiej drużyny w Lidze.

Czy Legja w tym roku nie zawiedzie swych licznych zwolenników? Dwa mecze z Turystami i Polonją i oba wygrane — świadczą o dobrej formie mistrza poznańskiej klasy, który po bardzo nierównej formie w rozgrywkach aklasowych, doszedł zdaje się do szczytu swych możliwości.

Zwycięstwo nad Polonją warszawską jest zasłużone, chociaż ciężko wywalczone po ciekawej, a w końcu ostrej walce. Obie drużyny technicznie równe, lecz w Polonji lepsze zgranie, dokładniejsze podania, a przedewszystkiem doskonałe krycie przeciwnika.

Do 40 min. gra wyrównana, ataki kończą się na obronach, względnie idą w aut. W tym czasie doskonale spisuje się obrona gospodarzy, a zwłaszcza Dusik wspaniałemi wykopami.

W 40 min. atak Legji przeprowadza piłkę prawą stroną, otrzymuje ją Gensler i strzela nieuchronnie w siatkę, uzyskując prowadzenie. Polonja po utracie tej bramki na chwilę się załamuje, a atak Legji umiejętnie wykorzystuje niezdecydowanie obrony gości i Gensler podaje piłkę Bernsteinowi, który strzela drugą bramkę. W minutę później Mazgaj przenosi piłkę ponad atakującą go obronę i wybiegającym bramkarzem, a nadbiegający Gensler strzela trzecią bramkę, pieczętując tem przegraną gości.

Po przerwie Polonja przystępuje do generalnego ataku i w 11 min. Zgliński po kombinacji z Łańką uzyskuje pierwszą bramkę. Obrona Legji ma masę roboty, gdyż goście pracują coraz to sprawniej, aż wreszcie w 30 min. Łańko bombą z 20 mtr strzela drugą bramkę. Goście za wszelkę cenę dążą do wyrównania, gospodarze do podwyższenia wyniku, w rezultacie czego gra przybiera na ostrości. W 42 min. sędzia dyktuje za foul rzut karny, który egzekwuje Mazgaj, lecz Korniejewski wspaniale broni.

W Polonji doskonale grała obrona, zwłaszcza Bułanow, atak pracował szybko i dobrze kombinował, lecz akcjom jego brakło wykończenia. U gospodarzy na specjalne wyróżnienie zasługuje obrońca Dusik, najlepszy gracz na boisku. Pomoc dobra, w ataku najlepszy Mazgaj.

Sędziował p. Staliński, zbyt nerwowo, lecz naogół dobrze.



ODPOWIEDZI Redakcji

P. Bolesław Kor., Cieszyn. Możemy zamieszczać tylko krótkie notatki.

P. Pawl., Wałdowo. Kusociński ciągle niedomaga i nie zaczął jeszcze trenować. Petkiewicz jest nadal zdyskwalifikowany i przebywa w Brazylji. Do reprezentacji nie zakwalifikowała ich Ameryka, gdyż nie startowali w mistrzostwach.

Stały Czytelnik, W-wa. Mistrzami olimpijskiemi tych wag w Amsterdamie byli Holender van Klaveren i Włoch Toscani. Mistrzem Wimbledonu w roku 1926 był Borotra. W stylu wolnym wszystkie chwyty są dozwolone.

P. Skan., Częstochowa. Telefonować nie będziemy.

JAN ERDMAN

List z Jamboree

Gödöllö, w sierpniu.

Może państwo zechcą dopomóc w rozwiązaniu trudnego dylematu: czy w „Przeglądzie" należy pisać o jamboree, czy też impreza ta wymyka się z ram naszego pisma?

Wydaje mi się...

Ale prawda! Przecież państwo nie są obowiązani wiedzieć, co oznacza tajemnicze słowo. Zacznijmy więc od definicji.

Dżembori (tak się czyta) jest w znaczeniu formalnem wyrazem pochodzenia murzyńskiego lub indjańskiego. Adoptowali go harcerze i oznaczyli nim zloty młodzieży męskiej.

Takie zebrania odbywają się co 4 lata i jeśli chodzi o udział ekspedycyj zagranicznych — liczebnością i narodowościową mozaiką dorównują olimpiadom lub zebraniom plenarnym Ligi Narodów.

Odprawiane obecnie jamboree w Gödöllö (na Węgrzech) jest czwartem z rzędu, najliczniejszem, najbardziej udanem. W parku regenta Horthyego rozbiła namioty 45 narodowości. Rodezja i Hiszpanja, Japonja i USA, Sjam i Anglja, Syrja i Francja, Litwa i Australja... Razem 4.000 chłopców!

Polska jest na poczesnem miejscu. Reprezentowani jesteśmy przez 1300 skautów i cyfrowo ustępujemy tylko gospodarzom i Wielkiej Brytanji.

Zanotujmy to i postawmy plus: pierwszy powód, dla którego należałoby pisać o zlocie.

Ale względy popularności nie mogą decydować o kierunku i treści pisma. Trzeba rozważyć, czy istnieje merytoryczna podstawa do pisania! Trzeba wykryć składnik sportu na jamboree i ustalić jego proporcjonalny udział.

Przyjechało 24 tysiące młodych ludzi. Przeciętna wieku wynosi około 18 — 19 lat. Młodzieńcy, w mundurach khaki, rozbili namioty. Własnoręcznie zbudowali prycze, urządzili kuchnie, przyozdobili swoje obozy.

— Należy się im brawo za to! Dzielni chłopcy! Ale sportu tu nie widać

— No tak... Młodzi ludzie maszerowali i defilowali potem przed swoim starym wodzem oraz naczelnikiem monarchji węgierskiej.

— To zdarza się każdemu. Proszę dalej.

— W codziennym trybie obozowym wykrywamy oczywiste lasczniki wychowania fizycznego. Chłopcy ćwiczą rano gimnastykę i aż do obiadu smażą się półnadzy na słońcu.

— Może biegają?...

— Kiedy każe komendant. W zasadzie ruszają się na żarze słonecznym niechętnie i powoli.

— A po obiedzie?

— Idą zwiedzać inne obozy, jedzą lody i zawierają przyjaźnie. W niektóre dni demonstrują mazura przed cudzoziemcami i zbierają brawa całego świata.

— Hm... Kusociński jest zdania, że taniec stanowi najlepszą zaprawę dla długodystansowca, ale tutaj cel fikańców jest przecież zupełnie inny. Czy to już wszystko?

— Śpią na otwartem powietrzu!

— Bardzo zdrowo, ale — nie sport! Proszę teraz zastanowić się nad danemi psychicznemi. Tam — być może — znajdziemy wdzięczniejszy materjał dla pisma sportowego.

— Jamboree jest podobnie jak sport przesiąknięte duchem koleżeńskiej rywalizacji. Współzawodniczą ze sobą narodowości, obozy, drużyny i nawet poszczególni skauci w zastępstwie.

Rywalizacja na każdym kroku! W pokazach skautów wodnych (pływanie, kajaki, ratownictwo), w grach lądowych (bumerang, lasso, siatkówka), w zabawach (tańce, skecze ogniskowe), w wyszkoleniu harcerskim (obozownictwo, tropienie, topografja, wartości ideowe), nawet w zachowaniu się na ulicy. Obóz dżemborowy świeci zdaleka ideałami doskonalenia się, przepojony jest duchem współzawodnictwa i lojalności.

— Notujemy więc pewne punkty styczne. Co jeszcze?

— Przed dwoma dniami odbył się na boisku **sportowem** mecz rugby pomiędzy zespołami Anglji i Danji. Zwyciężyli Anglicy 57:23.

— To jasne! Gdzie też Duńczycy pchają się ze swemi patałachami!

— Pozatem w niektórych obozach znajdują się place do siatkówki. Widziałem trenujących Łotyszy, Estończyków, Litwinów, U. S. A., Francuzów, Balillę włoską i Jamajkę.

— Ciekawe!...

— Z inicjatywy Polski odbył się turniej dżemborowy volley-ball'a. Nie wszystkie mocarstwa zechciały stanąć na starcie, nie wszystkie mogły, dość — że w rozgrywkach wzięły udział cztery zespoły reprezentacyjne: Stany Zjednoczone, Francja, Armenja (emigranci zamieszkujący w Paryżu) i Polska.

— Jak poszło?

— Polacy zwyciężyli! Wygrali wszystkie mecze. Z Francją 15:8 i 15:3, z USA 15:7 i 15:0, z Armenją 15:5 i 15:5.

Drugie miejsce zajęła Armenja (1 porażka), trzecie Ameryka (przegrała z emigrantami i Polską), ostatnie Francja(same porażki).

— Mieliście dobrych graczy?

— Znalazło się trzech klubowców: Leszek Górski (Legja), Koszarowski (YMCA) i Zając (Polonja). Drużynę dopełnili skauci Kozłowski, Serant i Pfeffer — wszyscy z 16-ej WDH.

— No widzisz! Nareszcie mamy dobrą sportową nowinę. Continuez monsieur!

— To wszystko. Więcej imprez nie było.

— Zdaje się, że jednak nie zrobimy interesu z „Przeglądem"... Pismo nasze interesuje się sportem, zwanym czystym, rekordowym.

— Rekord ten może być — oczywiście — równie dobrze światowy, jak życiowy, indywidualny. Chodzi o nastawienie, o klimat rywalizacji, który powoduje licytacje rezultatów i wzajemny doping.

Jamboree (tak jak je przedstawiłeś) walorów tych posiada stosunkowo niewiele. Jest to w pewnym stopniu akcja na polu wychowania fizycznego (ale tylko — w pewnym stopniu!), ale najwłaściwiej byłoby wyciągnąć skauting do kategorji organizacyj wychowania obywatelskiego. Harcerstwo kształtuje człowieka, a — zajmujemy się tylko częścią wychowania — kultura fizyczna.

Artykuł o zlocie nie będzie więc wydrukowany w „Przeglądzie". Jamboree stoi na uboczu naszych zainteresowań.

Ale rozpatrując tę imprezę, przyszła mi do głowy myśl inna. Czy nie udałoby się zastrzyknąć w żyły skautingu polskiego potężniejszej dawki sportu? Młodzież aż wyrywa się do tego! Nie stoi to w najmniejszej sprzeczności z pryncypjami prawa harcerskiego!

A jaką korzyść przyniosłoby ruchowi sportowemu! Zdobylibyśmy wreszcie młodzież, którą zabrał zakaz Min. Oświaty.

Nie stałoby to w opozycji do szkolnych przepisów. Nikt nie wciągałby młodzieży do klubów. Poprostu — działalność skautingu polskiego obejmowałaby również wstępne wyszkolenie sportowe. Rozwój fizyczny członków, n'est ce pas?

Zaręczam, że po wystąpieniu z harcerstwa wstępowaliby do klubów. Bakcyl sportu rozwija się przecież nawet w najtrudniejszych warunkach.

Prawda, że to niezły pomysł?

Jak to było w Brukseli

Zły starter i trawiasta bieżnia przyczyniły się do porażki Walasiewiczówny

Bruksela, w sierpniu.

W chwili obecnej, gdy mamy międzynarodowe zawody kobiece w Brukseli za sobą, możemy spokojnie rozważyć wyniki naszych dwóch reprezentantek Walasiewiczówny i Wajsówny.

Opinja polska może być zaniepokojona dwukrotną porażką mistrzyni świata i to na dystansach 100 i 200 metrów, na których panowała ona dotychczas niepodzielnie.

Nasza rekordzistka o swojej porażce nie mówi nic, będąc nią wyraźnie przygnębiona, a napastowana przez dziennikarzy, jak prawdziwy sportowiec, odpowiada, że przegrała, bo Schuurman była od niej lepsza.

My jednak jesteśmy innego zdania. Przedewszystkiem uprzytomnijmy sobie, że Walasiewiczówna przybyła do Brukseli po dwutygodniowej podróży morskiej, a jak taka jazda wpływa na zawodnika wiemy dobrze, przypominając sobie naszych olimpijczyków. Trenowała ona tylko raz jeden na bieżni trawiastej, którą, jak sama mówi poznała po raz pierwszy w życiu. Bieżnia ta, to jest właściwie boisko piłkarskie, w dodatku nierówne, na którem białemi taśmami wytyczono tory, nie nadaje się ona zupełnie do tak poważnych zawodów.

Dodajmy, że i reszta urządzeń sportowych nie była nawet wystarczająca, co zresztą nie jest dziwne, bo lekka atletyka w Belgji jest dopiero w stadjum rozwoju i jedyna bieżnia żużlowa znajduje się na stadjonie Heysey, która dostępna jest tylko dla piłkarzy.

Schuurman biega oddawna po trawie, gdyż, jak się dowiadywałem od jej trenera, prawdziwych bieżni w Holandji jest równie mało jak w Belgji. Dopiero ostatnie wyniki rekordzisty Bergera może trochę poprawią sytuację.

Starter dokonał reszty. Na sto metrów Holenderka Aalten zrobiła falstart najmniej czterometrowy; speszyło to Walasiewiczównę, że straciła ona na starcie tak dużo, iż nie była w stanie tego później nadrobić. Jeszcze w połowie dystansu była Polka dobre pare metrów ztyłu, przegrywając na finiszu zaledwie o pierś.

Na dwieście było jeszcze gorzej.



KOSZUTSKI I PUSZ
na starcie zawodów w Kaliszu, o których piszemy na str. 4-ej.

Schuurman wylosowała najlepszy pierwszy tor i po strzale znalazła się odrazu obok Polki, co daje wyraźnie pojęcie ile nadrobiła na starcie. To też na wirażu miała dobrych parę metrów przewagi, które pozwoliły jej wygrać ponownie tylko o 20 centymetrów, co świadczy wyraźnie o szybkości Walasiewiczówny.

Po biegu Holenderki rzuciły na Schuurman całując ją i winszując; Polka spokojnie pogratulowała jej zwycięstwa. Gdy podszedłem do niej, mówiąc: że przegrała przez startera, odpowiedziała mi, że mimo to mogła wygrać.

Było to jednak ponad jej siły. Wygrać w tych warunkach mógłby tylko... Metcalfe.

Osłoda jej porażek był w tym fatalnym dniu bieg na 800 metrów, w którym Stella rozegrawszy wspaniale taktycznie bieg pobiła bez najmniejszego wysiłku mistrzynie Anglji Miss Christmans, dowodząc swej wszechstronności, wygrała skok wdal, osiągając 550 cm.



W POGONI ZA NIEPOSŁUSZNĄ PIŁKĄ
która nieoczekiwanie weszła do siatki Warty na meczu z Warszawianką 3:2. Było to wyrównanie gospodarzy, tuż przed przerwą.

Publiczność brukselska bardzo sportowo wyrobiona oceniła wartość Polki, darząc ją oklaskami, ale prawdziwie jej serce zdobyła wiecznie uśmiechnięta Wajsówna, której uroda i wynik w dysku i kuli, gdzie od pierwszych rzutów zdystansowała swoje rywalki o całe metry, wywoływały okrzyki podziwu.

Walasiewiczówna była bardziej poważna, ale czyż można być w humorze, gdy się przegrało dwa biegi; zato co chwila musiała udzielać wywiadu, gdyż jako właścicielka 29 rekordów stanowiła bardzo ciekawy objekt dla dziennikarzy. Wogóle nasze panie nie próżnowały biorąc udział aż w 9 konkurencjach.



HARCERZ HINDUSKI
na Jamboree w Gödölö.

W przeciwieństwie do naszych pań Holenderki nie cieszyły się zupełnie powodzeniem nawet Schuurman była oklaskiwana tylko przez swoje koleżanki, a wyróżniały się wraz z Angielkami przedewszystkiem... brzydotą.

Jak zauważyłem tylko pewne konkurencje podobały się widzom i nawet własne rodaczki nie znalazły w ich oczach uznania. Wyjątek stanowiła tylko rekordzistka Belgji p. Van Kasteren która pobiła krajowy rekord w pięknym stylu, bardzo przypominającym Jaervinena.

W rezultacie występ polskich lekkoatletek w Brukseli zakończył się naszem znacznem powodzeniem. Prasa w ciągu kilku dni poprzedzających zawody poświęcała nam artykuły n pierwszych stronach i Walasiewiczówna stała się równie popularną w Belgji, jak Kusociński.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż sądząc po uśmiechach pełnych zadowoleniach naszych przedstawicieli dyplomatycznych, którzy również te zawody licznie „obesłali", zapełniając pierwszy rząd całej trybuny, uważali oni występ tych dwu czołowych gwiazd lekkiej atletyki kobiecej za jeden z największych sukcesów propogandy polskiej w Belgji.

Przed zawodami obie nasze panie wraz z organizatorami zawodów były przyjmowane w poselstwie polskiem w Brukseli przez charge d'affaires p. Ksawerego Zaleskiego zastępującego znajdującego się na urlopie posła Jackowskiego; obok niego obowiązki gospodarzy domu pełnił attache Szujski, Krasicki i Krzysztofowicz.

Po zawodach zostały one zaproszone przez naszego gen. konsula honorowego p. Vaxelaire do jego historycznego zamku w Bioul, gdzie na łonie natury spędziły w tym jednym z najpiękniejszych zabytków historycznych w Belgji cały dzień. Wraz z niemi pojechali tam organizatorzy zawodów, którzy zaprosili już polskie lekkoatletki na rok przyszły i to w liczbie pięciu.

S. Jelski.

Jak grają Jugosłowianie

najblizsi przeciwnicy piłkarzy polskich

Belgrad, w sierpniu.

Dwie niżej zamieszczone korespondencje: z Belgradu i Pragi zawierają bodaj wszystkie elementy, które powinny posłużyć kpt. związkowemu P. Z. P. N. do ustalenia składu na trudny mecz z Jugosławją 10 września w Warszawie.

Od dłuższego czasu dzwoni się w alarmowe dzwony z powodu upadku naszego piłkarstwa. W takiej rozterce i słabości zastanowić się wypada nad najbliższem spotkaniem międzynarodowem z Jugosławją, które czeka piłkarstwo polskie dnia 10 września.

Doskonały przegląd sił jugosłowiańskich odbył się w tych dniach. Oto w Belgradzie gościła Vienna, która rozegrała dwa spotkania z Beogradzkim Klubem Sportowym, a w Zagrzebiu rozegrano międzypaństwowy mecz Jugosławja — Czechy, zakończony sukcesem gospodarzy.

Pokrótce przedstawię te wydarzenia, może przyda się to do zestawienia polskiego zespołu, być może uda się obmyśleć taktykę do batalji warszawskiej.

Przedewszystkiem Vienna. Przyjechała poprzedzona szumną reklamą i błyskiem trzech gwiazd, wchodzących w skład „Wunderteamu". Słowem spodziewano się nadzwyczajnej gry. Zespół wiedeńczyków nie zadowolił jednak swem nikłem zwycięstwem, a porażka odniesiona w rewanżowem spotkaniu była całkiem zasłużona.

Zwycięstwo wywalczyli gospodarze: szybkością, ofiarnością, dobrym startem i prostem, ale efektywnem zdobywaniem terenu bez nadmiernego kombinowania i przetrzymywania piłki. Glazer w bramce kilkakrotnie interwenjował cudownie.

Gospodarze grali ostro, czasami nie zbyt fair; publiczność niezbyt wyrobiona sportowo ,oklaskiwała rękoczyny.

W kilka dni później w Zagrzebiu wobec przeszło ośmiotysięcznych tłumów spotkały się zespoły międzypaństwowe: Czechosłowacji i Jugosławji. Te „święte wojny" słowiańskie mają poważną tradycję. W latach 1920 i 1921 Czesi wygrywali wysokocyfrowo 0:7 i 1:6, później przyszły t. zw. zaszczytne przegranie, a ostatnio siły się nieco wyrównały: w 1929 roku 3:3 i 3:4, w 1931 roku 2:1, w 1932 roku 1:2.

Tym razem cała sportowa Jugosławja spodziewała się zwycięstwa od swych pupilów mimo bardzo dobrej renomy piłkarstwa czeskiego. Ot, poprostu forma Jugosławji była bardzo silna, a wyniki uzyskane z Vienną musiały nastroić optymistycznie.

Skład był następujący: Glazer, Tosicz, Bibecz, Gajer, Marusicz, Tirnanicz, Marjanowicz, Kodrja, Kragicz, Kokotowicz. W zespole tym pięciu z Beogradzkiego K. S.

Najlepszy był tu atak. Prawa strona: Tirnanicz i Mowjanowicz wykazali duży zmysł gry kombinacyjnej, byli też dobrzy w przebojach. Kodrja grał pewnie, i jako kierownik napadu wywiązał się ze swego zadania dobrze. Kragicz nieco technicznie słabszy, był skuteczny i przydatny w walce. Pomoc taktycznie nieco szwankowała, grając zbyt defensywnie. Bibecz i Tosicz w obronie zadowolili całkowicie, Tosicz był jednak lepszy od swego partnera. Glazer niezatrudniony, w potrzebie pokazał dużo brawury.

Kapitan zwycięskiego teamu Marjanowicz, mówi: „Gra była prowadzona w bardzo żywem tempie. Czesi grali brutalnie — nasze zwycięstwo jest więcej, niż zasłużone"

Kapitan związkowy Welkowicz streszcza swoje wrażenia jak następuje: „Nasi byli o klasę lepsi od Czechosłowacji. Rezulta nie odpowiada przebiegowi gry, powinniśmy wygrać 4:1. Przeciwnik walczył bardzo brutalnie; z naszego zespołu jestem zadowolony".

Tyle wiadomości z Jugosławji. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że gospodarze są w szczytowej formie i rozprawa z nimi nie będzie łatwa. Silne punkty mają w bramkarzu i ataku. Mam wrażenie, że pomoc mimo wszystko jest nienadzwyczajna; obrona da się zaszachować. Atak ma duże poczucie gry zespołowej, zwłaszcza prawa strna; Kragicz jest niebezpiecznym strzelcem.

Drużyna polska musi być szybka, nie powinna sobie dać narzucić gry pół górnej, musi mieć dużą łatwość zdobywania terenu i prostego rozwiązywania problemów podbramkowych. Gracze w złej kondycji fizycznej nie powinni być brani pod uwagę. Publiczność musi zrobić nastrój, pomagać reprezentacji. Tyle teorji resztę zobaczymy.

W. H.

*

Praga, 13.VIII.

Nieczekiwaną porażkę piłkarzy 1:2 w Zagrzebiu przypisują Czesi w dużej mierze drużynie, która grała bez ambicji i przekonania, miękko, nie wkładając maksimum swych sił do poszczególnych akcyj. Z drugiej strony jednak podnoszą z uznaniem doskonałą grę Jugosłowian, którzy na zwycięstwo w zupełności zasłużyli.

Siła Jugosłowian, podobnie jak i Włochów, do których pod względem temperamentu są bardzo podobni, polega przedewszystkiem na szybkości, błyskawicznym starcie i wytrzymałości fizycznej.

Gracze nasi muszą być na to przygotowani, że o każdą piłkę trzeba walczyć, że każdy ich błąd zostanie natychmiast wyzyskany.

Pozatem Jugosłowianie grają bardzo ostro, czasami nawet za ostro, czego nawet twardzi Czesi nie wytrzymali. Szczególnie ta właśnie strona futbolu jugosłowiańskiego będzie dla nas niebardzo miła.

U nas, najczęściej, albo gra się za miękko, albo gracze poprostu rozbijają się. Nie rozróżniają oni posługiwania się siłą fizyczną i wagą swego ciała od zwyczajnego faulowania.

Cóż jeszcze?... Jugosłowianie są typem graczy atakujących i wszystko u nich nasawione jest na atak. Przy należytej taktyce można to znakomicie wyzyskać.

Reasumując powyższe, należy stwierdzić, że sytuacja nasza, nawet po sukcesie Jugosłowian nad Czechami, nie jest beznadziejna. Należyty dobór graczy i choćby krótki przed tem trening, a następnie, co jest najważniejsze, zdecydowana wola zwycięstwa u naszej jedenastki, pomogą nam do powtórzenia sukcesów, odniesionych w ostatnich latach nad naszymi braćmi słowiańskimi z południa.

M.



LONG Z LIPSKA
zdobył tytuł mistrza Rzeszy w skoku w dal świenym wynikiem 7,65 mtr.

Na motocyklu

Odbyty w dniach 13, 14 i 15 bm. IV z kolei rajd motocyklowy, na trasie Warszawa — Wilno — Warszawa (1025 km) organizowany przez sekcję motocyklową W. K. S. Legja — jest w obecnym sezonie motocyklowym jedną z najpoważniejszych imprez rajdowych i wchodzi w skład szosowego mistrzostwa Polski na rok 1933.

Rajd tegoroczny zgromadził na starcie grupę 40 maszyn, z różnych ośrodków motocyklowych Polski, z wieloma zawodnikami o znanych nazwiskach. Na pierwszem miejscu należy wymienić popularnych i rutynowanych rajdowców: p. p. Rutkowski i Docha (Panther), Reichman (B. S. A.), Michalak (F. R.), Jurkowski (S. M.).

Startował w rajdzie team Wileńskiego K. S. i team polskich motocykli C. W. S. Sensacją sportową rajdu był brak na starcie dwu popularnych rajdowców: Frankowskiego i Schreibera, sensacją techniczną rajdu, był start pierwszego sportowego polskiego motykla. S.M.

Zawodnicy startowali o godz. 4-ej z terenu Legji, wśród ulewnego deszczu, który wraz z niespotykaną wichurą towarzyszył im wzdłuż całego prawie pierwszego etapu. Tu też wycofało się najwięcej uczestników, w większości wypadków z racj. defektów maszyn. Droga powrotna (II etap) odbyła się w dobrych warunkach atmosferycznych, za to zawodników prześladował „gumowy pech".

Jest rzeczą trudną „typować" zawodników na pierwsze miejsca (przed orzeczeniem Komisji Sędziowskiej, o której decyzji poinrooooooo(mhez h s ników w najbliższym numerze.

J. M.

*

Trójmecz bałtycki. Toczy się jeszcze korespondencja między Łotwą i Polską. Łotysze zaproponowali termin 26—27 b. m., Polacy 24—24 września. Jednocześnie toczą się pertraktacje w sprawie warunków finansowych.

Wyjazd kajakowców na mistrzostwa Europy do Pragi napotyka na poważne trudności paszportowe, które grożą odwołaniem naszego startu.



LEKKOATLECI I. K. P. ŁÓDŹ
zwyciężyli w trójmeczu zespoły Wimy i Hakoahu.



LUDOWE STROJE WĘGIERSKIE
demonstrowali harcerze miejscowi w Gödölö



194 CM. WZWYŻ SKACZE BORNHOEFFT
podczas mistrzostw Rzeszy w Kolonji.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0,80 poza tekstem zł. 0,40.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Prasa Polska", S. A. Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska" 8-02-40. Konto w P.K.O. 13120.
Filja: Jasna 10, tel. 693-72. Redaktor przyjmuje w poniedziałki, wtorki piatki i soboty od 12 — 14-ej.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny MARJAN STRZELECKI Wydawca: Sp. Akc. „Prasa Polska"